Nr. 67. Lwów — Czwartek dnia 29 Marca. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Cyryla Dyak. | Sabina
Jutro: św. Kwiryna M. | Aleksego

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 5 m. 16 | Zachód „ 5 m. 42

Długość dnia godzin 12 m. 26 | Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Odezwa „realistów".

Między stronnictwami politycznemi w Królestwie Polskiem „realiści" stoją na prawem skrzydle. Oni jedni trzeźwo się liczą z rzeczywistością, biorą ją taką, jaką ona jest. Podczas gdy wszystkie inne partye budują swe programy z materyałów, które zaledwie w części już istnieją, przeważnie zaś muszą jeszcze być zdobyte na rządzie, a dopóki to nie nastąpi, nie mogą i nie chcą przystąpić do pracy realnej, — wówczas „realiści" powiadają, że trzeba zaraz pracować i natychmiast zużytkować cały materyał, otrzymany od rządu, co wszakże wcale nie przeszkadza domagać się odeń nowych, większych i okazalszych materyałów. Nie odstrasza ich ironiczna uwaga, że w ich programie „nie ma żadnych marzeń, żadnych snów", co jakoby ma znaczyć, że nie posiadają ideałów. Owszem, ich ideałem jest nie tracić ani chwili, wziąć się do pracy natychmiast, albowiem „czas wszystko skończy, bo ma czas." Powołują się oni na przykład Galicyi, o której mówią, że „w trudnych, jakkolwiek w szczęśliwszych od naszych warunkach, stopniowo tylko zdobywała sobie przywileje autonomiczne, a dotąd jeszcze, po czterdziestu kilku latach pracy i walki, nie osiągnęła całkowitej autonomii we właściwem tego wyrazu znaczeniu." Nie przystępować do budowy tylko dlatego, że jeszcze nie zwieziono wszystkich materyałów, z których gmach ma stanąć, to nietylko strata czasu, ale to także strata sposobności do pokazania, że budować umiemy i że to, co z naszych rąk wyjdzie, nie będzie szkodliwe dla państwa. Takie są motywa odezwy „realistów", a plan ich wyłania się z odezwy, którą właśnie ogłosili.

W niej mówią: „Autonomia jest tym wielkim, powszechnym celem, do którego dążymy i dążyć będziemy, gdyż w niej, stojąc na gruncie jedności państwowej, widzimy najpewniejszą rękojmię zaspokojenia realnych potrzeb naszego kraju. Wszakże zdać sobie należy sprawę, że na pojęcie autonomii składa się długi szereg instytucyj i reform politycznych, społecznych, ekonomicznych, kulturalnych i prawodawczych, które dopiero stanowią o jej konsolidacyi i żywotności. Chcąc tedy posiąść autonomię, nie wolno nam niedoceniać poszczególnych realnych zdobyczy, do tego wielkiego celu wiodących; owszem, musimy je uważać za pojedyńcze szczeble w onej drabinie autonomicznej, bez których na sam wierzchołek, do wytkniętego celu, dostać się niepodobna. Czy to w dziedzinie naszego narodowego dorobku (język, nauka, kultura), czy w zakresie organizacyi samorządu i gospodarstwa krajowego (samorząd, administracya, szkolnictwo, sądownictwo); czy dla wzmożenia umoralniającego wpływu Kościoła katolickiego i jego wskazań w dziedzinie naszego społecznego życia, czy dla opieki nad inwentarzem naszym w duchu szerokiej tolerancyi; czy dla podniesienia dobrobytu i kultury pracujących warstw ludności, zarówno tych, co uprawiają rolę, jak tych, co pracują w fabrykach, albo zajmują się rzemiosłem i handlem; czy wreszcie dla dźwignięcia wszystkich ekonomicznie słabszych lub kulturalnie zaniedbanych obywateli kraju, bez różnicy narodowości i wyznania: — wszędzie czeka nas ogrom pracy, którą reformy polityczne winny nam umożliwić, ale której wykonać musimy sami."

Jak wykonać? Oto: „W dumie pracować winniśmy z przedstawicielami całego państwa nad przeprowadzeniem reform ogólnych, a właszcza tych, które zmierzać będą do utrwalenia i rozwoju szczerze konstytucyjnych zasad wolności. Posłowie nasi przedstawiać winni niewątpliwie w dumie państwowej czynnik postępu i rozwagi, łączący się w sprawach ogólno-państwowych z temi stronnictwami, które nie hazardując się w dziedzinę utopii i nie stawiając na kartę już osiągniętych konstytucyjnych zdobyczy, prowadzić będą państwo po drodze wolności i prawa. Zawsze bowiem winniśmy pamiętać o tem, że panowanie zasad wolności w całem państwie będzie gwarancyą trwałości tych swobód i instytucyj, jakie zdołamy pozyskać dla naszego kraju".

Aby nasi posłowie posiadali w dumie znaczenie, powinni oni znać potrzeby narodowe i krajowe, mieć rozum polityczny i posiadać charakter, to znaczy: odwagę cywilną, niezależność sądu i bezinteresowne poświęcenie się dla sprawy publicznej. Tacy posłowie powinni tworzyć w dumie bezwarunkowo solidarne koło, podług zasad, które oni sami dla siebie wypracują. Nie możemy krępować ich działalności żadnemi szczegółowemi instrukcyami lub ograniczeniami. Żadnych mandatów nakazujących! Wola narodu wypowiedzieć się powinna w samym wyborze posłów, a następnie w bacznej kontroli ich działalności i w potwierdzeniu lub odmowie im dalszego zaufania. Żadnej innej dyrektywy dawać posłom nie należy.

Taka oto jest odezwa „realistów". Niewątpliwie świadczy ona o ich politycznej wytrawności i o rozumnym rozkładzie przez nich pracy, która powinna być wykonana przez naród. Ale dobrych programów znamy mnóstwo, najlepsze jednak nic nie są warte, jeżeli akcya wyborcza jest prowadzona opieszale. Zobaczymy, jak to stronnictwo stanie do walki o mandaty.

Przeszłość „mateczki".

Jejmość Kozłowska, która wytworzyła mankietników, zaczęła swą karyerę w Prusach Zachodnich. Znani tam obywatele dr. Wolszlegier, Alfons Chmielewski i inni podali o niej w *Dzienniku Poznańskim* następujące szczegóły:

Fräulein Lehrerin Josephine von Kozłowska aus Warschau — jak ją zapisano w aktach policyi pruskiej — zjawiła się trzydzieście kilka lat temu, mianowicie w r. 1872-gim, u pana E. K., właściciela wioski w Prusach Królewskich, i prosiła go, aby przyjął na mieszkanie xiędza Płacheckiego z Płocka, chorego na rozmiękczenie mózgu. Miała wówczas lat 24, nosiła już jakiś fantastyczny habit i — zaprzyjaźniła się z p. E. K., który rozstał się z żoną, a zamieszkał z „siostrą" Kozłowską. Wkrótce potem nakłoniła go ona do sprzedania wsi Niemcowi. Pan E. K. długo się wahał, ażali uchodzi oddawać ojcowiznę właśnie Niemcowi, lecz siostrzyczka rzekła: „Klęknijmy, braciszku, i pomódlmy się do Matki Boskiej, a co Ona nam powie, to uczynimy". Uklękli tedy, zaczęli „Zdrowaś", lecz nie skończyli, kiedy siostrzyczka rzecze: „Oto, objawiła mi się Bogarodzicielka i trzy razy głową kiwnęła. Trzeba wieś sprzedać!" Więc pan E. K. już się nie wahał. Na wsi osiadł Niemiec, a braciszek z siostrzyczką przenieśli się do Gniewu, gdzie nabyli dworek. Jednak bardzo prędko siostrzyczka się ulotniła, a braciszkowi poczęła dokuczać bieda, powoli sprzedawał sprzęty, a potem i dworek. Lecz i siostrzyczce w świecie się nie powiodło, wróciła tedy do braciszka i z nim razem przeniosła się do Krakowa. Żyli tam za pieniądze, które pan E. K. otrzymał za dworek, xiędza zaś Płacheckiego wyprawili napowrót do Płocka. Po jakimś czasie „brat" E. K. znów nie miał już ani centa, a „mateczka" przeniosła się w strony smoleńskie, do posiadłości jakiegoś rosyjskiego jenerała, który często zjeżdżał z Petersburga ze sztabem, złożonym z baletnic i innych panien wątpliwej konduity. Trwały tam wówczas sardanapalowe uczty, a „mateczka" otaczała idealną troskliwością towarzyszki jenerała. Patrzał na to wszystko p. F. Ł., żyjący dotąd siostrzeniec „brata" E. K. Mateczka musiała mu dać posadę w dobrach owego rosyjskiego jenerała, aby sprawa zubożenia brata E. K. nie stała się głośną. Lecz ów Ł. F. nie długo korzystał z życzliwej protekcyi „mateczki". Pełen wstrętu, wrócił w swe rodzinne strony. Jejmość Kozłowska raz jeszcze pokazała się w Wielkopolsce, mianowicie przywiozła dwie małe dziewczynki na pensyę do klasztoru w Pelplinie i zapisała je jako Marynię Bukowiecką i S. Mojżeszowiczównę, ale „wszyscy się domyślali, że to były jej własne dzieci".

Jedna z tych panien jest teraz w Płocku przy „mateczce", jako matka antychrysta, który ma już półtrzecia roku, a urodził się i wychowuje gdzieś w Saksonii. P. Wolszlegier opowiada w *Dzienniku Poznańskim*: „Panna Kozłowska zjawiła się w Toruniu w r. 1891 ze swą 15-letnią córką Marynią. Wprawdzie przedstawiała ją jako swą siostrzenicę Marynię Bukowiecką, lecz prawdziwe jej pochodzenie wydało się, gdy przyjmując miejsce bony u państwa W. musiała przedstawić papiery legitymacyjne. Panna Marynia Kozłowska (a nie Bukowiecka) odziedziczyła po matce ekscentryczność w spotęgowanej formie i była skłonna do halucynacyj. W roku 1892 zjawił się w Toruniu i dawał przedstawienia osławiony hypnotyzer Czyński (znany i w Galicyi). W pannie Maryni znalazł on znakomite medyum. Koniec był taki, że Czyński zahypnotyzował ją, uwiódł i — zabrał ze sobą. Lecz w jakiś czas potem, kiedy pewien pan D. z Torunia zagroził Czyńskiemu prokuratoryą, uwolnił on Marynię. Wróciła ona do Torunia, skąd jednak niebawem przeniosła się z matką do Płocka. Tak tedy maleńki antychryst jest prawdopodobnie bliskim krewnym hypnotyzera. W Płocku stara Kozłowska założyła traktyernię dla niezamożnych xięży, aby zaś ich przyciągnąć, grała ta wyrafinowana osoba komedyę, chodziła w zakonnym habicie i wstrętną uprawiała dewocyę. Pomiędzy młodymi xiężmi i seminarzystami znacznych znalazła adeptów, którzy się u niej stołowali i zostawiali jej literalnie ostatnią kopiejkę. Pewien mój znajomy xiądz, z innym xiędzem, swym krewnym, był wówczas u Kozłowskiej. „Wieczorem — mówił mi — poszliśmy na kolacyę. Sądziłem, że idziemy do restauracyi, więc się zdziwiłem, znalazłszy się w prywatnem mieszkaniu. W jednym pokoju siedziała w fotelu jakaś niby zakonnica z wielce poważną miną. Krewny mój, jak i wszyscy inni xięża i seminarzyści, których moc się zebrała, witali „mateczkę" — jak ją już nazywali wówczas — z wielkiem uszanowaniem, wszyscy całowali ją w rękę, a niejedni przyklękając".

— Pewnie i xiądz także pocałowałeś tę babę w rękę? — zapytał dr. Wolszlegier.

Xiądz oświadczył, że nie, bo odrazu powziął pewne podejrzenie. Coś mu się przypomniało z przeszłości. Zaczął się xięży, zgromadzonych u Kozłowskiej, rozpytywać, co to za osoba, i dowiedział się, że świętobliwa, prawie święta, ale podejrzenia jego rosły. Naglił do wyjścia, zabrał ze sobą kilku xięży i zaproponował im pójść w jakieś porządne miejsce na szklankę piwa, okazało się jednak, że żaden z tych xięży nie miał ani grosza. „Jakto? dlaczego?" — zapytałem, a oni mi odrzekli, że każdą kopiejkę, jaką dostaną, są obowiązani oddać „mateczce". Potem się przekonałem, że ta wyrafinowana osoba rzeczywiście obałamuciła kilku łatwowiernych xięży swoją udaną pobożnością, a co do innych młodych chłopców którzy chodzili do niej na kolacye, to nie sądzę, aby byli obałamuceni. Taka „panna" chce być krzewicielką nowej religii!"

Tyle podał w *Dzienniku Poznańskim* dr. Wolszlegier. Inni donieśli, że jejmość Kozłowska pochodzi z pod Pelplina, a p. Chmielewski z Sobot dodaje następujący ciekawy szczegół: Powróciwszy z Warszawy do Gniewa, gdzie w niedostatku żył p. E. K., namówiła go siostrzyczka, aby cały dworek ze wszystkiem, co w nim było, przepisał na jej imię, co gdy się stało, wszystko sprzedała z krzywdą kredytorów p. E. K. Powstał z tego proces sądowy, podczas którego się okazało, że siostrzyczka uczyła braciszka, jak ma zeznawać. Po takiej przygodzie oboje coprędzej ulotnili się do Krakowa.

Podaliśmy te wiadomości za *Dzien. Posn.* z przykrością, bo trącą skandalem, ale one muszą być znane publiczności, bo świadczą o tem że „mateczka" mankietników nie jest żadną maniaczką, lecz jest — jak się wyraża dr. Wolszlegier — „osobą wyrafinowaną".

Korespondencye.

Wiedeń 27 marca.

(*Dymisya namiestnika Tyrolu br. Schwarzenau. — Drugi wodociąg wiedeński*).

(y). Namiestnik Tyrolu baron Schwarzenau otrzymał dymisyę i przeniesiony został na niższe w hierarchii biurokratycznej stanowisko prezydenta senatu w Trybunale administracyjnym. Opróżniony skutkiem jego dymisyi urząd namiestnika Tyrolu nie został na razie definitywnie obsadzonym, lecz zamianowano radzcę dworu w ministerstwie spraw wewnętrznych barona Spiegelfelda prowizorycznym kierownikiem namiestnictwa tyrolskiego.

Prasa włoska upatruje w tej dymisyi br. Schwarzenaua dowód słabości rządu i jego kapitulacyę przed niemieckim szowinizmem. Radykałowie niemieccy nie mogli bowiem darować br. Schwarzenau'owi tego, że na jego to wniosek postanowił poprzedni gabinet dra Koerbera utworzyć w Insbruku osobny włoski fakultet prawniczy. Wiadomo, do jak pożałowania godnych zajść doprowadziło utworzenie tego fakultetu. Oto w dniu 3 listopada 1904, tj. w dniu uroczystego otwarcia włoskiego fakultetu, na którą to uroczystość zjechało mnóstwo gości do stolicy Tyrolu, Niemcy napadli na budynek, w którym pomieszczono fakultet włoski, zdemolowali go doszczętnie, wieczorem zaś wszczęli na ulicy bójkę ze studentami włoskimi, skutkiem czego musiało aż wystąpić wojsko i orężnie stłumić te ekscesy, przyczem jednego z niemieckich demonstrantów zabito, a kilku zraniono. Od tego czasu szowiniści niemieccy prowadzili w najwyższym stopniu nienawistną i nieprzebierającą w środkach kampanię przeciw br. Schwartzenauowi. Urządzono formalny bojkot towarzyski namiestnika, nie zapraszano go na bale, ani na inne uroczystości, a reprezentacya miejska w Insbruku ignorowała go zupełnie. Pomimo tak przykrych stosunków, pozostał br. Schwartzenau jeszcze przeszło rok na swem stanowisku, gdyż nie chciano stwarzać pozoru, iż rząd, odwołując go, ulega teroryzmowi niemieckiego motłochu ulicznego. Mimo to Włosi, jak to wyżej zaznaczyłem, upatrują i w teraźniejszej, o kilkanaście miesięcy odwleczonej dymisyi br. Schwarzenaua dowód kapitulacyi rządu przed niemieckimi szowinistami i są z tego powodu ogromnie rozżaleni. Dziennik włoski *Alto Adige* pisze z tego powodu: „Za mało było tyrolskim szubrawcom (teppisti) tego, że wypędzono studentów włoskich z Insbruku i zniesiono tamtejszy włoski fakultet prawniczy. Za swój „czyn bohaterski" z 3 listopada 1904 żądali oni jeszcze innej nagrody, a oto właśnie rząd daje im ją teraz. Więc nie pozostaje już nic innego, jak tylko zakuty w kajdany Trentyn wydać całkiem na łup wszechniemieckiej wściekłości".

Także konserwatyści niemieccy w Tyrolu uważają odwołanie br. Schwarzenaua w obecnych okolicznościach za wielki błąd polityczny.

Bardzo przykre wrażenie wywołała w Vorarlbergu wiadomość o dymisyi namiestnika Tyrolu. Vorarlberg posiada wprawdzie własny sejm krajowy w Bregencyi, ale zresztą połączony jest pod względem administracyjnym z Tyrolem i podlega namiestnictwu w Insbruku. Otóż ludność Vorarlberga rozwija agitacyę, ażeby wobec tego, że w Tyrolu coraz większą przewagę na sprawy publiczne uzyskują żywioły skrajne, usposobione wrogo względem Kościoła i względem dynastyi, przeprowadzono zupełny rozdział administracyjny obu prowincyj i wyposażono Vorarlberg własnym rządem krajowym z siedzibą w Bregencyi. Myśl tę propaguje żarliwie dziennik *Vorarlberger Volksblatt* powołując się na to, że skoro Salcburg, mający ludność nie o wiele liczniejszą od Vorarlberga, ma własny rząd krajowy, to należy się on także Vorarlbergowi.

Wskutek szybkiego wzrostu ludności Wiednia, spotęgowanego przedsięwziętem ostatnimi laty wcieleniem licznych gmin podmiejskich do obszaru stolicy, daje się ludności odczuwać w sposób bardzo dotkliwy brak dostatecznej ilości wody do picia. Wybudowany bowiem w latach siedmdziesiątych wodociąg, doprowadzający wodę ze źródlisk alpejskich, obliczony był na potrzeby jednego miliona mieszkańców, a tymczasem ludność Wiednia wynosi już prawie dwa miliony dusz. Dzisiejsze zapotrzebowanie wody do picia w Wiedniu obliczają inżynierowie na 336.000 metrów kubicznych dziennie, a tymczasem wodociąg miejski dostarczyć może tylko 138.000 metrów kubicznych. Dlatego też z całym pośpiechem buduje gmina drugi wodociąg, który doprowadzać będzie wodę również z Alp. Długość jego wyniesie 183 kilometrów, a koszta budowy obliczone są na 90 milionów koron. Kierunek trasy prowadzi od źródeł położonych między Gusswerk a Wildalpen przez Göstling, Gaming, Scheibbs, Wilhelmsburg i Rekawinkel. W kilku miejscach trzeba przebić tunele, z których jeden będzie miał przeszło 5 kilometrów długości. Nowy ten wodociąg oddany ma być do użytku publicznego na wiosnę r. 1909. Wtedy na każdego mieszkańca Wiednia wypadnie przeciętnie 150 litrów wody na dobę.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów p. Wolf uzasadniał konieczność natychmiastowego przeprowadzenia wyodrębnienia Galicyi.

Prezes gabinetu bar. Gautsch przemówił następująco: Żądanie wyodrębnienia Galicyi, chociaż od dłuższego czasu było punktem programu poszczególnych stronnictw tej Izby, wyrażone zostało w chwili obecnej, w której Izba powziąć ma uchwałę o swej reformie.

Poseł Schalk przerywa: ...„i kiedy ten punkt faktycznie jest do przeprowadzenia".

Bar. Gautsch: Żądanie to wyrażone zostało nie przez zastępców Królestwa Galicyi, lecz z innej strony.

Poseł Schalk ponownie przerywa: ...„nie tylko z innej strony, lecz przez wiele stronnictw".

Bar. Gautsch: Okoliczności te wskazują, że będący przedmiotem obrad nagły wniosek wyniknął z tendencyj politycznych. We wniosku i przemowach celem uzasadnienia nagłości, o ile mogłem usłyszeć, przyznano łączność tej sprawie ze sprawą reformy wyborczej.

P. Schalk przerywa: Naturalnie, musi się zabezpieczyć Niemców przed majoryzacyą słowiańską.

Bar. Gautsch: Z kilku uwag mówców można wnioskować, że poruszone przez nich wyodrębnienie Galicyi ma mieć jedynie na celu wykluczenie zastępców Królestwa tego od udziału w obradach Rady państwa, a tem samem spowodowanie zasadniczego zwrotu w stosunkach większości w tej Izbie. Chodzi więc wnioskodawcom o partyjno-taktyczne, partyjno polityczne cele. Inne musi być stanowisko rządu, który ma dbać o trwałe dobro ogólne państwa. Dlatego pozwalam sobie imieniem rządu oświadczyć: (Żywe przerywania) Rząd trwa usilnie przy jedności państwowej.

P. Mastalka: Czy dotyczy to także autonomii?

Bar. Gautsch: Mowa jest o wyodrębnieniu nie o autonomii ...i rząd musi zachować się bezwarunkowo odpornie wobec wszelkiej próby rozluźnienia łączności państwowej.

P. Schalk: Jak było w r. 1872.

Bar. Gautsch: Dlatego rząd nie mógłby się pod żadnym warunkiem przychylić do zawartego w nagłym wniosku Schönerera i tow. żądania, aby rzeczony projekt wyodrębnienia Izbie przedłożyć.

---

8)

Ludwik hr. Dębicki.

Lwów przed czterdziestu laty.

(Ciąg dalszy).
(Kornel Ujejski).

Z cichego dworu Fredrów na Chorążczyźnie przejdźmy po za miasto, gdzie mieszkał poeta innego nastroju.

Dzień był jesienny, chmurny. Na łąkach nawoływały się żórawie i szykowały do odlotu. Wkoło obozowiska, gdzie był gwar i nawoływania, stały jakby żołnierze na czatach pojedynczo rozstawieni ptacy. W tem jeden z nich wydał krzyk głośniejszy, hasło do odlotu. Nagle z błonia wzniósł się w górę skrzydlaty hufiec i jakby w ordynku bojowym ułożył się w powietrzu w regularną figurę, której żaden z lotnych podróżnych nie zepsuł porządku.

Wpatrywaliśmy się we dwóch w ten klucz żórawi, wybierających się za morze. Wtem zerwał się wicher i zaczął szarpać w kawałki i gnać przed sobą szare chmury, które cały pokrywały horyzont.

— Patrz! — rzekł do mnie poeta — żórawie źle sobie wybrały dzień, spóźniły się z odlotem i myśmy się spóźnili. Trzeba było pożegnać tę ziemię za dni pogodnych. Dziś muszą iść na wyścigi z chmurami jesieni — w tym wyścigu nie jedno pióro spadnie z ich skrzydeł; te żagle powietrzne nie wytrzymają pogoni wichrów. Wicher prześcignie ptactwo— wyżej falują i pędzą obłoki niż lot żórawi; biada zaś temu, który się zatrzyma i nie zrówna towarzyszom podróży — pozostanie sam ze złamanemi skrzydłami i zginie wśród mrozów grudnia...

Było to przed laty czterdziestu we wsi Zubrza pod Lwowem, a raczej nad Lwowem, bo z okien dworu roztaczał się wspaniały widok na kotlinę nadpełtwiańską.

Od paru lat Kornel Ujejski dzierżawił Zubrzę od gminy miasta Lwowa, puściwszy wzamian własny Pawłów w dzierżawę. Zapewne bliskość stolicy kraju ściągnęła tu poetę. Gospodarstwo zostawiało wiele do życzenia; wkoło dworu dużo ziemi leżało ugorem, na którym pasło się bydło włościan i przedmieszczan, a nikt za to nie żądał spaśnego. Jakiś stary major polski zarządzał; zasługi patryotyczne zastępowały znajomość gospodarską. Kornel Ujejski urządzał sobie w obszernym, podłużnym pokoju bibliotekę, układał różne pamiątki, przyjmował odwiedzających i chodząc wielkimi krokami wzdłuż komnaty, prowadził rozmowy pełne polotu i blasku. Nic w nich nie było na efekt; na otwartem pięknem obliczu i w obejściu poety odbijały się dwa rysy charakteru: całkowita szczerość i wielka serdeczność.

Blisko spokrewniony, młodym naówczas będąc, pospieszyłem złożyć hołd poecie. Nie zapomnę długich rozmów w bibliotece i żywo mi utkwił w pamięci ów obraz odlatujących żurawi wśród chmur, gnanych wichrem.

O! pędzą te chmury, wichry i słoty, zrywają zieleń i rozwiewają zeschłe liście. Prędko znikają ludzie — hyżej mijają idee, szybciej rozwiewają się ideały! Nie trzeba być jeszcze starcem, aby kilka epok przeżyć. Inaczej biły wówczas tętna — i inaczej ci ludzie wówczas rozmawiali. Trzeba czujności i krytycznej kontroli nad tem, co mija i znika — i nad tem, co się przeobraża i nowego wypływa, aby wyrozumieć tych, co zeszli z widowni wśród polotów i zawodów — aby nie skrzywdzić uprzedzeniem tych, co następują, liczą i ważą słowa i czyny. Doświadczenie życia, praca krytyczna cięższa dla poetów. Z obłoków zstąpić na ziemię — z marzeń zbudzić się do rzeczywistości -— to próba, której znieść nie potrafią; gdy po każdym dziesiątku lat nowe prądy, nowe potrzeby, nowe niebezpieczeństwa i zmienione dążenia.

Kornel Ujejski pozostał Jeremim z przed pół wieku, jednym z braci Farysów romantycznego orszaku, z klucza żórawi pozostał samotny. Pióro w walce z wichrami uronił; skrzydeł nie złamał, lecz ich już nie rozwijał.

Później rozdzielały nas okoliczności — rozdzielały polityczne opinie, łączyły uczucia. Rzadko w odstępach lat spotykając Kornela Ujejskiego, lub zamieniając listy, spostrzegałem różnice poglądów. Był to rozdział, nie rozbrat, rozdział, który zarównywać było trudno, byłoby ciężką, bolesną próbą. — Zamiast dyskusyi o nowych czasach i warunkach istnienia — wystarczało uściśnienie ręki i zwrot rozmowy, zamiast w czasy obecne, lub problemata przyszłości — w przeszłość wspólnie drogą.

Przeszłość — wiele tam było wspólnych nam węzłów, bo wbrew ogólnemu mniemaniu, że ten poeta rwie się z zapałem, niekiedy szałem, naprzód tylko, w postęp, ruch i na nowe tory, tłem jego uczuć była tradycya, tradycya rycerska i katolicka.

Najstarszy z czterech synów Erazma Ujejskiego, urodzony z Wolańskiej, otaczał czcią sędziwego ojca, który nosił się w kontuszu, miał piękne, siwe wąsy, wyglądał jak szlachcic ze starego portretu, o wyrazie pełnym powagi i łagodności. Pan Erazm lubił opowiadać o dawnych czasach i dawnych ludziach.

Wbrew porządkowi chronologicznemu, jak powstawały poezye Kornela, zajrzyjmy najpierw do poematu „Przerwana podróż". To podróż z ojcem odbyta do gniazda rodziny Ujejskich, Świerczkowa pod Tarnowem.

Ujejscy herbu Śreniawa, mieli tu przez cztery wieki główną swą siedzibę. Kornel lubił wspominać biskupa łuckiego, który tak był miłosiernym, że spotkawszy żebraka, oddał mu swe buty i wrócił boso do miasta. Lecz brat biskupa przystąpił do Socyna Aryana, który przebywał w tych stronach i ma grób w Lusławicach pod Zakliczynem. Odtąd ród Ujejskich ugrzązł przez parę wieków w kalwinizmie i należał do tego gniazda rodów, które się długo utrzymywało w Krakowskiem i Sandomierskiem. Rody Ujejskich, Wielowiejskich, Żeleńskich, Dębickich, Kępieńskich, Różyckich, Chrząstowskich, Gołuchowskich, Russockich trzymały się razem i twardo stały przy herezyi, koligacąc się ustawicznie.

Pierwszy stolnik Ujejski powrócił na łono Kościoła.

Mój pradziad, sól w oku całemu ariaństwu
Bo błędy na starość odprzysiągł kacerskie
Pół wieku prowadził rzemiosło rycerskie,
A mówią, że dziki był w wojnach i skory
Na karkach bądź jakich złe spędzać humory.
. . . .
I kiedy już niemoc zsunęła go z siodła,
Pożegnał swe znaki i osiadł w Świerczkowie.
Tu czarna posępność nad nim się rozwiodła,
On człowiek potęgi, działania i buty,
Bezwładny na nogi do krzesła przykuty.
. . . .
Sprowadzi anioła, kto w bólu go woła,
Duch wznosi się wyżej, czem głębiej się zniża
I on potępiony, samotny i chory,
Wyjawił swe wnętrze blaskami pokory
I kazał się zanieść w święto do kościoła
I tam przed ołtarzem leżał znakiem krzyża,
A potem publicznie przed tłumem gromady
Uczynił swą spowiedź spłakany i blady,
I błagał o odpust...

(Ciąg dalszy nastąpi).

P. hr. Sternberg zwraca się przeciw oświadczeniu br. Gautscha, który pomimo tego, że go popierają autonomistyczni Młodoczesi i Słowianie, oświadczył się przeciw autonomii. Takiego oświadczenia mówca nigdy nie spodziewał się ze strony człowieka, który wiele lat zasiadał w gabinecie hr. Taaffego. Nazywa bar. Gautscha kameleonem politycznym, za co go przewodniczący dr. Zaczek wzywa do porządku. Wspomniawszy o obu wnioskach nagłych o wyodrębnieniu Galicyi, mówca omawia szeroko tendencye separatyczne, panujące w tem państwie i podnosi, iż nie zwracają się one przeciw dynastyi, lecz powodu ich szukać należy w rozpaczy szerokich kół ludności z powodu złej administracyi, którą mówca krytykuje w tak ostrych słowach, że przewodniczący kilkakrotnie wzywa go do porządku.

W sprawie wyodrębnienia Galicyi oświadcza, że wniosek ten jako samoistna ustawa nie jest do przyjęcia, ale natomiast jest pożądanym jako inicyatywa do omówienia zmiany konstytucyi i rozszerzenia autonomii we wszystkich krajach.

Każdy poseł czeski musi wychodzić z tego zapatrywania, że o wyodrębnieniu Galicyi bez wyodrębnienia Czech wogóle nie może być mowy. Zakończył słowami: Rozpacz nie powinna nas zniechęcać. Przez przeznaczenie historyi musimy do tego państwa należeć i dlatego jest naszym obowiązkiem wytrwać przy niem i krytykować ostro panujące w niem stosunki póty, póki się nie polepszą, to zaś stać się może tylko przez zupełną zmianę konstytucyi.

P. Schoenerer, polemizując z hr. Sternbergiem, radzi mu, aby się postarał o mandat do sejmu galicyjskiego i tam wygłaszał swe mowy. Następnie zwraca się przeciwko oświadczeniom bar. Gautscha i wywodzi, że wniosek ten stoi wprawdzie w związku z reformą wyborczą, ale nie uczyniono go w celu uniemożliwienia reformy wyborczej. Wobec twierdzenia bar. Gautscha, iż wszechniemcy chcą większość Izby przekształcić, mówca stwierdza, że także bar. Gautsch chce przekształcić Izbę, ale w ten sposób, aby z Niemców uczynić w niej mniejszość. Podnosimy głos nasz do rodaków niemieckich, bo reforma wyborcza rozstrzygnie o przyszłym losie Niemców. Dla nich dziś jest chwila stanowcza: być albo nie być! Niemcy mogą przyjąć reformę wyborczą tylko z równoczesnem wyodrębnieniem Galicyi. Każdy uczciwy Niemiec nie może głosować za inną reformą wyborczą, tylko za taką, która połączoną jest z wyodrębnieniem Galicyi, bo wyodrębnienie to uchroni Niemców od przewagi słowiańskiej. To jest jedyna droga, która stoi otworem.

Jeżeli Niemcy tego wniosku nie poprą, aby wstrzymać panowanie większości słowiańskiej w państwie, jeśli nie pójdą z Polakami celem wyodrębnienia Galicyi, jeśli Niemcy nie przeszkodzą powszechnemu prawu głosowania, to sami sobie przypiszą winę tego, iż przyszłość swą będą mieli po za sobą. Teraz jest chwila najstosowniejsza do utworzenia niemieckiej *Gemeinbürgschaft*. Stoimy przed kwestyą, od której rozwiązania będzie zależało to, czy nas nasi następcy będą błogosławili, czy przeklinali. Oby duch Bismarka unosił się nad nami. Moi panowie, reprezentanci niemieckich okręgów wyborczych — wołał Schoenerer — uważajcie na poważne niebezpieczeństwo, grożące narodowi niemieckiemu i głosujcie za wyodrębnieniem Galicyi, które uwolni naród niemiecki od przewagi większości słowiańskiej. W końcu wniósł, aby wniosek jego przekazano komisyi reformy wyborczej.

P. Romańczuk oświadcza, iż dziwnem jest, że w czasie największej samowoli w Galicyi tamtejszych władz administracyjnych, które przeciw reformie wyborczej chwytają się największych represyj i przelewają krew chłopów, chce się dać właśnie tym władzom jeszcze większą moc do rąk. A wniosek ten stawia stronnictwo, które się uważa za najbardziej niemieckie i najbardziej wolnościowe. Jeżeli w czasie największego ruchu wolnościowego wśród Niemców, w czasie wojen napoleońskich, wielki poeta niemiecki zakończył swą pieśń o ojczyźnie słowami: „Ojczyzna musi być większą!“, to dziś ojcowie niemieccy zakończyliby tę pieśń słowami: „Ojczyzna musi być mniejszą!“ Po wydaniu Madyarom na pastwę 2 milionów Niemców, Wszechniemcy chcą teraz wydać 200.000 Niemców w Galicyi, a później zapewne 160.000 Niemców na Bukowinie. Wydali Niemców Węgrom, aby mieć w państwie hegemonię. Lecz to nie nastąpiło. Teraz chcą wydać Galicyę, Bukowinę i Dalmacyę, aby wzmocnić swe panowanie. Sądzę atoli, że wyodrębnienie Galicyi temu nie pomoże. Po wyodrębnieniu Galicyi Niemcy mieliby większość mandatów, ale zapominają o tem, że także po wyodrębnieniu Galicyi, większość ludności państwa nie będzie niemiecką, a wówczas między Niemcami a Słowianami wybuchną walki tak zacięte, jakich dotąd nigdy nie było. W Czechach Czesi są bezwątpienia w większości.

P. Daszyński woła: Później przyjdzie do wyodrębnienia Czech!

P. Döts: My chcemy Czechów zgermanizować!

P. Romańczuk: Siła Niemców w Austryi nie polega na tem, iż mają większość w Radzie państwa, ale na tem, iż mają swych zastępców prawie we wszystkich krajach państwa.

P. Hauck: Dziękujemy za zastępców z Bukowiny!

P. Daszyński: Czy darujecie może i Bukowinę?

P. Romańczuk: Gdyby nie stosowano systemu terytoryalnego, lecz narodowy, wówczas Niemcy mieliby swych reprezentantów z Galicyi i byliby łącznikami między wszystkimi narodami. Czy można jakiś kraj wyodrębnić przeciw woli kraju i ludu, czy można decydować o całym kraju, wyłącznie na korzyść jednej partyi politycznej. Jeżeli za tem żądaniem nawet Koło polskie się oświadcza, to większość kraju jest przeciwną wyodrębnieniu. Naród ruski oświadczył się za reformą wyborczą, ale równocześnie oświadczył się przeciw wyodrębnieniu Galicyi. Naród ruski liczy 3 miliony, a z taką cyfrą trzeba się liczyć. (Potakiwania).

Ale także Polacy są przeciw bezwarunkowemu wyodrębnieniu Galicyi, a to nietylko polskie stronnictwo ludowe, ale i demokraci polscy, co prawda nie demokraci narodowi, którzy zasiadają w Kole polskiem, ale prawdziwi demokraci, którzy oświadczyli się za rozszerzeniem autonomii, a także za wyodrębnieniem Galicyi, ale dopiero po poprzedniem zaprowadzeniu powszechnego głosowania, nietylko do Rady państwa, ale i do Sejmu, i jeśli w Galicyi istnieć będzie europejska, a nie szlachecka administracya.

W dalszym ciągu swej mowy p. Romańczuk skarżył się na władze polityczne w Galicyi, że używają wojska, aby strzelać do chłopów, że sądy w Galicyi dopuszczają się formalnych wykroczeń przeciw ustawom i podnosił, że *junctim* wyodrębnienia Galicyi z reformą wyborczą może tylko uniemożliwić dojście do skutku reformy wyborczej. Mówca zwraca się do Niemców z poważnem ostrzeżeniem, aby głosując za wyodrębnieniem Galicyi, nie brali na siebie ciężkiej odpowiedzialności za skutki, które wskutek wyodrębnienia Galicyi powstać mogą. Rusini będą za najzupełniejszą autonomią wszystkich narodów. Zakończył słowami: Kto chce, aby panował spokój i porządek w Galicyi i w całem państwie, ten musi być przeciwnym tym wnioskom. (Oklaski na ławach ruskich).

P. Breiter oświadczył w imieniu swojem i w imieniu polskiej partyi ludowej, że ludność polska galicyjska w obecnych stosunkach uważałaby wyodrębnienie Galicyi za nieszczęście dla kraju i ludności. (Potakiwania). Póki lud galicyjski nie będzie wyposażony we wszystkie prawa wyborcze, póki Sejm galicyjski znajduje się prawie wyłącznie w rękach szlachty, póki bramy Sejmu galicyjskiego i ciał autonomicznych są zamknięte dla ludu wskutek niesprawiedliwego, zacofanego prawa wyborczego, póty nie może być mowy o wyodrębnieniu Galicyi. Wyodrębnienie doprowadziłoby do bezprzykładnej samowoli i przypieczętowałoby na długie lata bezprawie. Wpierw musi być zaprowadzone powszechne, bezpośrednie, równe, tajne prawo wyborcze do Sejmu, wpierw muszą istnieć gwarancye objektywnej i bezstronnej administracyi w Galicyi, a potem dopiero będzie można się zająć kwestyą wyodrębnienia Galicyi, gdyż wtedy lud sam będzie o tem decydował, czy to wyodrębnienie leży w jego interesie, czy nie. Bez istnienia tych gwarancyj widzę w tych wnioskach tylko manewr, celem przewleczenia reformy wyborczej. Panowie przed 20 laty mieliście w swym programie wyodrębnienie Galicyi i nic nie uczyniliście dla urzeczywistnienia tego projektu; teraz dopiero przychodzicie z tem. W końcu oświadcza mówca, że będzie głosował przeciw nagłości i przeciw *meritum* wniosku. (Oklaski).

P. Daszyński oświadcza, że nie dziwi się wcale, iż Schoenerer i Wolf przychodzą z wnioskami takimi, ale to, że także najbardziej konserwatywni, że t. zw. podpory państwa, które każdy rząd mógł mieć dla siebie, że także właściciele wielkich posiadłości wszystkich narodowości, że wiernokonstytucyjna szlachta, że panowie z Koła polskiego skupiają się właśnie dziś około sztandaru Schoenerera, jest widokiem, godnym bogów. Jakie miejsce obrano, aby tak wielką i ważną kwestyę rozstrzygnąć? Właśnie ten parlament przywilejów, dla którego kwestya cylejska jest już za wielka, dla którego kwestya szkoły średniej jest już materyałem wybuchowym. Czy to jest miejsce do dyskusyi nad tak ważną kwestyą? Ten parlament przywilejów, który leży już na łożu śmiertelnem, ma rozwinąć wielką siłę twórczą, aby wlać nowe życie w stare państwo. To jest wprost komiczne i wygląda na kpiny, jeśli się wzywa ten parlament do tak wielkiego dzieła, niejako mówiąc: „Proszę, przekształcie państwo, zanim się was wypędzi na podstawie §. 14“. (Wesołość).

Ale buta wszechniemiecka ma już takie właściwe na sobie piętno, głosi ona walkę rasową i chce wszystko pochłonąć. Mimo to panowie ci mają usta zawsze pełne kultury i tak też wyglądają. (Wesołość). Chcą oni wszystkie narody uważać za mniej wartościowe, a nie mogąc nas dzikich barbarzyńców zwyciężyć, chcą nas wypędzić. Ponieważ nie mogą się z nami uporać, rozdarowują jeden kraj po drugim. P. Wolf mówił w delegacyach o konieczności utworzenia wielkiego państwa południowo-słowiańskiego. Dlaczego nie chce on uznać i czeskiego prawa państwowego? Gdybym był takim gorącym patryotą niemieckim, jak p. Wolf, tobym nie rozdarowywał setek tysięcy Niemców. Jeżeli nie jesteście w możności prowadzić dalej walk narodowościowych, to powiadacie dumnie: to są narody mniej wartościowe, niech sobie idą.

W programie linckim, który już liczy 25 lat, żądacie panowie najprzód, aby obecny stosunek do Węgier został zamieniony w unię personalną, oraz aby Dalmacya, Bośnia i Hercogowina były przyłączone do Węgier. Chciałbym wiedzieć, dlaczego panowie teraz zapominacie o Dalmacyi. Jeżeli już rozdajecie podarunki, to darujcie i Dalmacyę. Ale powiem wam, dlaczego tego nie czynicie. Na ławach polskich i wśród innych szlachciców znaleźliście sojuszników, którzy chcą z wami robić intrygi, a w Dalmacyi nie możecie nikogo wyszukać do swych intryg. Dążycie w swym programie do wspólnego obszaru cłowego z Niemcami do stałego traktatu państwowego z tem państwem. Czy nie byłoby rzeczą praktyczniejszą, póki reforma wyborcza nie jest załatwiona, abyście przedłożyli wnioski o urzeczywistnienie tych punktów programu?

P. Wolf. Na razie odłożyliśmy te punkty.

P. Daszyński. A więc odkładajcie dalej. (Wesołość). Macie w programie też zniesienie § 14, a możecie być pewni, że przy pomocy stronnictw demokratycznych, a więc przyjaciół reformy wyborczej, moglibyście to osiągnąć.

P. Wolf. Ale teraz robimy wyodrębnienie Galicyi.

P. Daszyński. Tego się nie zrobi, proszę panów. O zniesieniu § 14 nagle ucichło. Aby nie iść razem ze zwolennikami reformy wyborczej, postanowiliście raczej utworzyć sojusz z Dieduszyckim, Abrahamowiczem i Sternbergiem.

P. Wolf. To nie prawda.

P. Daszyński. Potrzebujecie tych intryg jak kawałka chleba. — Wyodrębniacie Galicyę, ale dajecie nam tych 88 mandatów, co prawda są, ograniczonych co do wartości swej tylko do spraw ogólnokonstytucyjnych. Ale kwestye konstytucyjne są u nas narodowościowemi. Mniemacie, że w kwestyach państwowych delegaci polscy będą głosowali w przyszłym parlamencie z Wszechniemcami. Mylicie się, jeżeli sądzicie, że w Galicyi Wolf i Schoenerer są bardzo popularni. — Ta większość słowiańska, której się tak obawiacie, nie istnieje. Dziś Czesi muszą głosować przeciw Polakom, ale pocieszają się, bo głosują tylko przeciw szlachcie polskiej, a wotum ich witają z zadowoleniem polscy demokraci i lud polski. Jest to czczy frazes, jeżeli mówi się o stałej większości słowiańskiej. Dziś, gdy chcecie uszczęśliwić dwa szczepy słowiańskie samoistnością, widzicie, jak Słowianie głosują i tak będzie zawsze.

I my chcemy przekształcenia Austryi, ale to będzie możliwe dopiero w przyszłym parlamencie ludowym. Niemcy zawsze chcą być traktowani jako naród wyjątkowy i powołują się na jakieś prawa historyczne. Ale takie same prawa mają wszystkie inne narody. Na czem opieracie wasze przywileje? Czy może na jakiejś koncepcyi historycznej? Takie koncepcye są dziś tanie, jak jagody.

P. Schönerer. Niech żyje czarno-żółta socyaldemokracya!

P. Daszyński: Dobrze zaryczał!

P. Ellenbogen: Ten lampart w przekonaniach niech milczy.

P. Malik: Niech żyją Franz Josef-Husaren!

P. Daszyński: Możecie ryczeć, ile wam się podoba, to wam nic nic pomoże, ale jeśli swemi intrygami odwleczecie reformę wyborczą o parę miesięcy, to lud niemiecki tego wam nigdy nie zapomni. Jeżeli chcecie Austryę przekształcić, musicie powołać do tego wszystkie ludy.

(Rozmaite okrzyki i przerywania ze strony wszechniemców).

Kwestye narodowościowe muszą być rozstrzygnięte tu w parlamencie ludowym. Pojęcie krajów nie wystarcza. Jestem pierwszym, który się zapyta Dieduszyckiego i Abrahamowicza, co ma się stać z 200.000 Polaków na Szląsku.

Następnie Daszyński polemizował z p. Wolfem i wywodził, że centralizm biurokratyczny nie może się utrzymać i nie leży w interesie żadnego narodu. Panowie — mówił — musicie wybić sobie z głowy, że uda wam się pobić Słowian. Minęły te czasy, kiedy można było narody świadome wynaradawiać, czasy, w których parlamenty mogły zabijać ludy, dziś ludy mogą zabić parlament.

Polityka, jaką uprawiają wszechniemcy, nęcąc obietnicami Polaków, to Rusinów, to Chorwatów, to Słoweńców, polityka intryg, dowodzi ich bezsilności.

Także demokratyczni posłowie, zasiadający w Kole polskiem, oświadczyli (w ostatnim numerze *Nowej Reformy*), że wniosek nagły o wyodrębnienie Galicyi jest tylko intrygą przeciw reformie wyborczej, a nie jakąś poważną akcyą polityczną.

Uznajemy tylko jedno *junctim*. Nawet natychmiast zgodzimy się na wyodrębnienie Galicyi, ale musicie wpierw w sejmie galicyjskim zaprowadzić powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze. Ale jeżeli chcecie w związku z Dieduszyckim, Abrahamowiczem i kilkoma rodzinami galicyjskiemi wziąć w arendę 7 milionów Polaków i Rusinów, a także i żydów, to nie dziwcie się, że my na takie monstrum patrzymy tak, jak na to zasługuje.

Nieprawdą jest, że takie wyodrębnienie ma być krokiem do niezawisłości naszej, do naszej wielkiej przyszłości, przeciwnie byłoby ono połączone z pozytywną utratą $1/4$ miliona ludzi na Szląsku, otworzyłoby wieczną walkę demokracyi z kliką, szkodziłoby państwu i krajowi. Nie chcemy od was tego podarunku Danaów.

W razie, gdyby wnioskowi temu przyznano nagłość, chcemy przeprowadzić gruntowne pierwsze czytanie i przytoczymy wówczas takie szczegóły, że cały świat się zadziwi, jak mało rozumnemi są stronnictwa, które zawsze udają kwiat narodu. Gdyby nagłość odrzucono, także chcemy przeprowadzić pierwsze czytanie i już teraz protestujemy przeciw odesłaniu tego wniosku bez czytania do jakiejkolwiek komisyi. (Oklaski socyalistów).

P. Sylva Tarouca w imieniu konserwatywnej szlachty zastrzega się przeciw zarzutom intrygowania przeciw reformie wyborczej i oświadcza, że z meritum wniosku szlachta ta się nie zgadza, jednakże będzie głosowała za nagłością, aby zasadniczo zaznaczyć, że reforma wyborcza musi być równocześnie traktowana z rewizyą konstytucyi.

Na tem dyskusyę przerwano.

Wniosek posła Sternberga o dalsze obradowanie, odrzucono 166 głosami przeciw 96.

Następnie dokonano wyboru komisyi reformy wyborczej i to na wniosek Pernerstorfera głosowano imiennie. Do komisyi weszli pp.: Abrahamowicz, Adler, Baernreither, Bartoli, Bobrzyński, Byk, Choc, Cipera, Demel, Derschatta, Dzieduszycki, Fink, Głąbiński, Grabmayer, Gessmann, Gross, Hagenhofer, Herold (wszechniemiec), Hruby, Iro, Ivcenic, Kaiser, Kramarz, Kiemann, Lemisch, Loecher, Malfatti, Marchett, Onciul, Pastor, Ploj, Pergelt, Prade, Parish, Peschka, Plantau, Schlegl, Starzyński, Stein, Steiner, Stransky, Stürgkh, Susterscic, Tollinger, Wassilko, Wasian, Wiedman, Zazworka, Żaczek.

(Poseł Sternberg otrzymał 5 głosów, pos. Klofacz 1 głos.)

Przyjęto wniosek p. Weisskirchnera, domagający się jawności obrad komisyi reformy wyborczej.

Na tem posiedzenie zamknięto. — Następne dziś.

Wiedeń. Koło polskie uchwaliło, żeby podczas debaty nad nagłym wnioskiem wszechniemców o wyodrębnienie Galicyi, przemówił prezes Koła Wojciech hr. Dieduszycki i oświadczył, że Koło polskie będzie głosować za nagłością wniosku dlatego, że wniosek ten popiera jego żądanie, zmierzające do rewizyi konstytucyi; nie postawi zaś Koło żadnego *iunctim* między tym wnioskiem a reformą wyborczą.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Jako kandydatów na stanowisko prezydenta rady ministrów wymieniają Kokowcewa i Murawiewa.

Urzędownie ogłoszono, że w roku bieżącym zmniejszone będą wydatki we wszystkich zarządach.

Ochronę policyjną miasta i okolicy wzmocniono.

Petersburg. *Birż. Wied.* donoszą, że zabroniono odprawiania nabożeństw żałobnych za Szmidta. Minister spraw wewnętrznych polecił skazywać na kary administracyjne uczniów szkół średnich, którzy opuścili lekcye z powodu stracenia Szmidta.

Petersburg. Na radzie ministrów postawiono projekt, aby wszyscy ministrowie przedłożyli swe programy fachowe, celem przygotowania ich dla Dumy państwowej. Minister skarbu przedłożył natychmiast program podatkowy i oświadczył, iż Rosya pod względem finansowym i ekonomicznym ma bardzo ciężkie czasy przed sobą, głównie z powodu wielkich wydatków na wojnę. Także głód, który wybuchł w prowincyach środkowych, zmusza państwo do niesienia pomocy ludności, dotkniętej tą klęską. Należy także uwzględnić rewolucyę, która podkopuje dobrobyt kraju. Wśród takich stosunków trudnem nadzwyczaj jest utrzymanie równowagi między wydatkami a dochodami. Głównem zadaniem administracyi finansowej jest o ile możności pokrycie najpotrzebniejszych wydatków, wydatki potrzebne, ale nie nieodzowne, muszą być odroczone, a niepotrzebne zupełnie usunięte. Dumie pozostawione będzie rozstrzygnięcie w sprawie tych trzech kategoryi podatków. Przeprowadzono już zniesienie pewnych podatków z jednej strony i wykazano konieczność uczynienia zadość potrzebom ludności chłopskiej i oświaty ludowej. Te potrzeby wymagają koniecznie poczynienia pewnych zarządzeń celem podniesienia dochodu z podatków. Minister proponuje więc reformę podatku gruntowego i miejskiego podatku domowego, dalej zaprowadzenie progresywnego podatku dochodowego, oraz zbadanie i rewizyę podatków spadkowych. Podatki pośrednie mimo to, iż niektórzy uczeni przeciw nim występują, muszą być utrzymane, gdyż zniesienie ich uczyniłoby lukę, której nie możnaby było wypełnić. Minister zapowiada w końcu podniesienie podatku od tytoniu, co da państwu 14 milionów rocznie, zaprowadzenie podatku od używania siły elektrycznej i oświetlenia gazowego, co da 8 miliony, zaprowadzenie podatku od świec i papieru, co da 8 milionów rubli i jeszcze kilka innych podatków.

Czita. Sąd wojenny skazał 13 urzędników na karę śmierci za to, że brali udział w strajku pocztowym i telegraficznym.

Briańsk. W szkole technicznej eksplodowała wczoraj bomba. Dyrektor wydalił wszystkich uczniów z czterech wyższych klas.

Ryga. Uwięziono tu trzech rewolucyonistów i skonfiskowano pięć rewolwerów, mnóstwo naboi, skrzynie z proklamacyami i ważną korespondencyę.

KRONIKA.

Lwów 28 marca.

Wyjaśnienie. W przedostatnim numerze *Przeglądu* opowiadając o zabiegach naszych w celu zbadania, ile jest prawdy w artykule *Monitora* o gimnazyum żeńskiem panny Zofii Strzałkowskiej, zaznaczyliśmy, że ten nasz współpracownik, który się udał do prokuratoryi państwa, nie mógł nic się tam dowiedzieć, gdyż odpowiedziano mu, że „ustawa bezwarunkowo zabrania dawać jakichkolwiek informacyi, dopóki w jakiej sprawie nie jest wygotowany akt oskarżenia“. Tak wystylizowane to zdanie dało wielu do myślenia, że prokuratorya państwa ma wygotować akt oskarżenia w sprawie danej, gdy tymczasem zdanie to było ogólnikowem wyjaśnieniem, dlaczego prokuratorya państwa, nie może nam udzielić żadnych informacyi. Urzędnik prokuratoryi, który tę odpowiedź dał naszemu sprawozdawcy, chciał tylko przez nią wypowiedzieć ten fakt, iż mają oni wszyscy zamknięte usta dopóty, dopóki akt oskarżenia nie jest wygotowany, a ponieważ w danym wypadku nie było wygotowanego żadnego aktu oskarżenia, przeto nic powiedzieć nie może. Nie może nawet powiedzieć, czy się wygotowuje akt oskarżenia. Owóż to, czego on nie mógł powiedzieć, możemy my dzisiaj oświadczyć, że dowiedzieliśmy się urzędownie, iż nie tylko nie wygotowuje się żaden akt oskarżenia, ale że nawet prokuratorya państwa nigdy nie prowadziła żadnych dochodzeń w sprawie, zarzuconej przez *Monitora* Zakładowi panny Strzałkowskiej.

Odezwa. Grono rodziców oburzonych do głębi nikczemną potwarzą, rzuconą na Zakłady naukowe panny Zofii Strzałkowskiej, zaprasza wszystkich rodziców i opiekunów panien, uczęszczających do pomienionych Zakładów, a także uczenice, które ukończyły już studya w tychże, na wiec, który się odbędzie w auli gimnazyum Franciszka Józefa w piątek 30 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Celem wiecu ma być obmyślenie środków dla dania wyrazu czci, najzupełniejszego zaufania i pełnej satysfakcyi opiekunce naszych dzieci i kierowniczce zakładów, które w tak niegodziwy sposób oszkalowane zostały.

Helena Dybowska. Z Leszczyckich Marya Zielonkowa. Eugenia Frankowa. Marya Weinrebowa. Marya z Wolskich Królikowska. Helena Feldsteinowa. Karol Pasławski. Stanisław Królikowski.

Towarzystwo im. św. Salomei, zajmujące wśród naszych Towarzystw dobroczynnych jedno z pierwszych miejsc, odbyło wczoraj po południu w lokalu Sodalicyj Maryańskich doroczne walne zgromadzenie. Towarzystwo to dzieli się na trzy oddziały, pracujące w różnych dzielnicach miasta, a z przedłożonego na wczorajszem zgromadzeniu sprawozdania z czynności Towarzystwa okazuje się, że oddział pierwszy, noszący nazwę Konferencyi Matki Boskiej, opiekował się w roku ubiegłym 75 wdowami, które miały łącznie 45 dzieci. Oddział drugi, zwiący się Konferencyą św. Mikołaja, miał pod swą opieką 48 wdów i 75 dzieci. Trzecia wreszcie Konferencya św. Anny opiekowała się 64 wdowami, 40 dziećmi i 8 zupełnemi sierotami. Do Towarzystwa należało w roku ubiegłym 86 członków czynnych i 121 wspierających. Ze sprawozdania kasowego wynika, że dochody Towarzystwa wynosiły w roku zeszłym 18.973 koron 57 hal., wydatki zaś 10.548 koron 87 hal. Na rok bieżący pozostało w kasie Towarzystwa 3424 koron 50 h.

Obradom wczorajszym przewodniczyła pani Jadwiga Paparowa. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności towarzystwa i udzieleniu wydziałowi absolutoryum, dokonano wyborów wydziału. Przewodniczącą wybrano panią J Paparowę, zastępczyniami jej panie: M. Ochenkowską i L. Wiśniewską, sekretarką panią M. Baurowiczową, a skarbniczką panią J. Obtułowiczową.

Z kolei w serdecznych słowach przemówił do zgromadzonych licznie pań X. arcybiskup Bilczewski. Podziękowawszy im za dotychczasową pracę którą tak piękne uwieńczyły wyniki, zachęcił je do dalszej troskliwości i pracy nad ubogimi, zaznaczając, iż dla kobiet, chcących pracować dla społeczeństwa, otworzy się w niedalekiej już przyszłości szerokie pole do działania w Związku kobiet katolickich polskich, którego celem przeciwdziałanie tym prądom, jakie w czasach obecnych chcą zniszczyć wszystko, co dotychczas za święte i niewzruszone powszechnie jest uznanem. W końcu udzielił dostojny arcypasterz arcypasterskiego błogosławieństwa.

† Stanisław Ludwik hr. Gołuchowski, kawaler maltański i orderu Żelaznej korony, b. członek Stanów galicyjskich i właściciel dóbr ziemskich, o którego zgonie donieśliśmy wczoraj, był bratem śp. Agenora, b. namiestnika Galicyi, a stryjem: ministra spraw zagranicznych Agenora hr. Gołuchowskiego, posła do Rady państwa i Sejmu krajowego, prezesa rady nadzorczej Banku hipotecznego Adama hr. Gołuchowskiego i Józefa hr. Gołuchowskiego, oraz Zofii hr. Starzeńskiej i Maryi hr. Drohojowskiej.

Złożenie zwłok na wieczny spoczynek odbędzie się dziś w Skale nad Zbruczem. Na pogrzeb udał się z Wiednia p. minister spraw zagranicznych, jakoteż pojechali wszyscy inni krewni śp. zmarłego.

Rozwiązanie konkursu architektonicznego. Na rozpisany swego czasu konkurs na projekt nowego ratusza w Stryju nadesłano 81 prac. Sąd konkursowy, w skład którego wchodzili między innymi trzej profesorowie lwowskiej politechniki, pp. Bisanz, Lewiński i Talowski, przyznał pierwszą nagrodę w kwocie 1.200 kor. projektowi, opracowanemu przez trzech studentów lwowskiej politechniki, panów: T. Bauera, W. Grzymalskiego i M. Osińskiego; drugą nagrodę w kwocie 800 kor. przyznano p. Romanowi Bandurskiemu z Krakowa; trzecią, w kwocie 500 kor. p. Józefowi Piątkowskiemu ze Lwowa. Nadto czterem pracom przyznano listy pochwalne.

Na sześć lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni, skazał wczoraj sąd lwowski, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, niejakiego Fedka Prokopowicza, włościanina z Bosowca, który w skrytobójczy sposób zabił swego teścia Mikołaja Kuźmińskiego.

Konkurs na posadę drugiego lekarza gminnego w Borysławiu rozpisuje zarząd gminy Borysławia. Roczna płaca 1.000 kor. Podania do 15 kwietnia.

O zmarłym przed kilku dniami w Warszawie ś. p. dr. Antonim Estreicherze przynoszą pisma warszawskie artykuły pełne entuzyazmu dla przymiotów jego charakteru. W jednem z nich czytamy naprzykład co następuje:

Znała go cała Warszawa, a najbardziej Powiśle i inne dzielnice, zamieszkałe przez ludność ubogą, której zmarły był dobroczyńcą. Czy deszcz, czy mróz, śnieg pod nogami, lub błoto grząskie — dr. Estreicher rankiem opuszczał swe mieszkanie i kiepsko sam zabezpieczony od zmian temperatury, szedł nieść pomoc tym, których choroba na łoże powaliła. O tym człowieku powiedzieć można — bez przesady — iż nic dla siebie nie potrzebował i wszystko innym dawał. Wyobraźcie sobie lekarza, posiadającego ogromną praktykę w Warszawie, liczącego pacyentów na setki — praktykującego przy tem nieprzerwanem powodzeniu pół wieku, nawet z górą lat 50 — i pozostawiającego po sobie tylko — pamięć niezapomnianą idealnej duszy, nieskazitelnego charakteru, wielkiej mocy duchowej, zamkniętej w wątłem ciele człowieka.

Estreicher szedł, nie zwlekając, gdzie go cierpienie wzywało; uginając się pod ciężarem lat — wspinał się na poddasza i spuszczał do suteren — badał chorobę, lek przeznaczał, gdy nie było za co kupić, pieniądze dawał, i pocieszał, słowem serdecznem otuchę niecił. Gdzie się też pokazał, dokąd swe kroki zwrócił — wnosił promień jasny miłości, wiary i nadziei, a gdy odchodził, żegnały go przez łzy rozrzewnione oczy, bijące silniej serca nieszczęśliwych, którzy z jednego słowa kochanego doktora-ojca czerpali już ukojenie.

Ten filantrop, ten dobroczyńca setek rodzin nędzarzy, ten zapracowany od rana do wieczora człowiek, mimo siedmiu krzyżyków na barkach — nie miał literalnie za co prenumerować pism. Przychodził zmęczony całodzienną wędrówką po „żywych grobach nędzarzy“, jak nazywał te wybornie mu znane sutereny i poddasza — a przychodził zawsze z jasnem obliczem, z czołem pogodnem.

Gdy się dziś nad nim wieko trumny zamyka nie żal — go. Po latach znoju, po latach pracy, której nie ma ceny, dla której nie ma słów uznania — znalazł odpoczynek wiekuisty. Zasłużył nań w zupełności.

Ale żal tych setek nędzarzy, tych biednych schorowanych starców, wdów i sierót, tracących dziś w Estreicherze jedynego może prawdziwego opiekuna, ojca, lekarza ciała i duszy...

Marya Rodziewiczówna przybyła do Krakowa. Związek kobiet polskich urządza dla niej wielkie przyjęcie.

Feliks Nowowiejski we Lwowie. Głośny nasz kompozytor Feliks Nowowiejski, który dnia 10 kwietnia będzie dyrygował w Filharmonii swem wielkiem oratoryum „Znalezienie św. Krzyża“ — a które wykona galic. Towarzystwo muzyczne przy współudziale członków orkiestry teatru miejskiego — przybył już do Lwowa i bawi jako gość u JE. Najprzew. X. Arcybiskupa Bilczewskiego. Dochód z koncertu tego przeznaczony jest na rzecz budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Wieczór kwartetowy III za rok 1905/6 ku czci Mozarta zawierać będzie w programie wyłącznie utwory, a mianowicie kwartet smyczkowy c-dur (VI w wykazie Köchla), poświęcony Haydnowi, i kwintet z klarnetem. Dnia 10 kwietnia odbędzie się staraniem gal. Towarzystwa muzycznego koncert kompozytorski Feliksa Nowowiejskiego, z którego dochód przeznaczony będzie na fundusz budowy kościoła św. Elżbiety. Kompozytor mniej znany w kraju niż zagranicą, gdzie zdobył dwukrotnie nagrodę na konkursie Mayerbeera, i program koncertu, na który składa się symfonia H-moll i oratoryum „Znalezienie Krzyża św.“ będą atrakcyą wieczoru.

Popis szermierski. W lwowskiem kasynie wojskowem odbędzie się dnia 7 kwietnia o godz. 7 wieczorem popis szermierski wojskowego klubu szermierki.

Polskie Bractwo dobroczynności w Wiedniu. Przed czterema laty zawiązało się w Wiedniu przy tamtejszym kościele polskim Bractwo dobroczynności św. Wincentego a Paulo, mające na celu nieść pomoc zamieszkałym w Wiedniu rodakom naszym, którzy bez własnej winy lecz jedynie wskutek nieszczęśliwych okoliczności znaleźli się w nędzy. Towarzystwo to odbyło niedawno swoje doroczne walne zgromadzenie, a ze sprawozdania przedłożonego na niem widać, że pracuje energicznie i z zaparciem się, ale też osiąga rezultaty poważne i uznania godne.

W ciągu niespełna czterech lat wydano na wsparcia, z których korzystało 82 rodzin, 26.000 K. Wielu ubogim umożliwiono uregulowanie stosunków materyalnych, odzyskanie zarobku, przyjście do zdrowia i t. d. Nie rzadkie bywały wypadki, że osoby, które poprawiły sobie położenie materyalne przez pomoc Towarzystwa, zgłaszały się, aby otrzymane zasiłki zwrócić i tym sposobem przyjść znowu biedniejszym z pomocą. Ten wielki rezultat pracy jest tem więcej zdumiewający, że

Dziecko karmione mączką Gurgula jest wolne od wymiotów, wysypek diarrhoe, wyróżnia się świeżością cery, żywością spojrzenia, twardem, elastycznem ciałem, rozwija się silnie, próżnienia odbywają się prawidłowo. Właśnie do usunięcia diarrhoe mączka Gurgula jest środkiem niezrównanym

funduse Towarzystwa są bardzo skromne, a nadto liczba członków jest stosunkowo bardzo mała, jest ich bowiem tylko 110, z czego zaledwie kilkudziesięciu bierze w pracach czynny udział. Towarzystwo pragnie założyć jeszcze ochronkę dla biednych dzieci rodzin polskich, które żyjąc wśród obcych, skazane są na wynarodowienie. Naturalnie spodziewać się należy, że nietylko kolonia polska w Wiedniu, ale także całe społeczeństwo polskie poprze te szlachetne usiłowania wydziału Towarzystwa.

Na walnem zgromadzeniu wybrano przez aklamacyę prezesową Towarzystwa ponownie księżnę Maryę Lubomirską, wiceprezesem p. Stanisława Koźmiana, sekretarzem p. Stanisława Okęckiego, skarbnikiem kniazia Tadeusza Puzynę. Do komisyi rewizyjnej należą pp. dr. Wilhelm Binder, Władysław Struszkiewicz i Henryk Ettmayer.

Budowa nowego dworca w Czerniowcach ma być przedsięwzięta niebawem. Ogromny gmach 154 m. frontu stanie przy ul. Kolei żelaznej niedaleko browaru Steinera. Nad torem wznosić się będzie tak jak we Lwowie ogromna hala. Wogóle dworzec ten pod względem wewnętrznego rozkładu będzie bardzo zbliżony do lwowskiego dworca.

Superdywidenda. Rada nadzorcza Banku hipotecznego uchwaliła wypłacić w tym roku superdywidendę od akcyi w tej samej wysokości, co w kilku ostatnich latach to jest tylko po 10 koron. Wiadomość tę przyjmą zapewne liczni akcyonaryusze tego Banku z wielką przykrością.

Straszliwy morderca. W mieście Plauen w Brysgowii zdarzył się straszny wypadek, przypominający znany fakt w Warszawie, kiedy to przed dwoma laty hr. Dąbski, w przystępie szału, strzelał ze swego pomieszkania do ludzi na ulicy. Tylko w Plauen podobnego czynu dopuścił się zbrodniarz zupełnie zdrowy na umyśle. Mianowicie 27-letni robotnik Thoss, który od 14 dni nie żyje ze swoją żoną, przyszedł do jej mieszkania i zażądał pieniędzy. Było to o godzinie 6 rano. Gdy otrzymał odmowną odpowiedź, wydobył skrzynkę, otworzył ją i wyjął z niej 6 rewolwerów. Celnym strzałem powalił żonę, następnie teściową, a gdy żona, ciężko ranna, podniosła się, chcąc uciec, zbrodniarz dobił ją uderzeniem siekiery. Siostra Thossowej uciekła do komórki, zamknęła się tam, i otworzywszy okno na ulicę, wołała rozpaczliwie o pomoc. Czterej mężczyźni z pośród tłumu, który zgromadził się tymczasem na ulicy, podsunęli się pod okno i wołali, ażeby dziewczyna skoczyła z II piętra, a oni ją pochwycą. Wtedy Thoss zaczął strzelać do nich. Restaurator Reichelt padł ciężko ranny, ale dziewczyna skoczyła przez okno i została przez pozostałych trzech mężczyzn tak zręcznie pochwyconą, że nie odniosła żadnego szwanku. Szwagrowa Thossa uciekła, a wybawcy jej zabrali ciężko rannego Reichelta, niosąc go pośród ciągłych strzałów, z których jeden zranił ciężko krawca Petersohna. Szybko uniesiono i jego, a tymczasem zbrodniarz nieustannie strzelał. Przybył oddział sanitarny z wozem i zabrał, oprócz wymienionych już, jeszcze czterech rannych.

Wreszcie policya zamknęła ulicę, a Thoss zaczął strzelać do przeciwległych okien, gdzie wybił 28 szyby. Nagle zjawił się z dzieckiem na lewej ręce i, trzymając w prawej rewolwer, chciał dziecko rzucić na bruk. Komendant oddziału sanitarnego Weichmann, otuliwszy się w kołdrę, podbiegł pod okno, ażeby dziecko pochwycić. Jakoż po chwili zbrodniarz wyrzucił dziecko, które Weichmann szczęśliwie pochwycił i uniósł na bezpieczne miejsce wśród strzałów ze strony zbrodniarza. Po dwóch godzinach wydobył się z okien pomieszkania Thossowej dym. Zbrodniarz podpalił je, oblawszy naftą wszystkie przedmioty.

Przybyła straż ogniowa, a później wojsko. Straż ogniowa z sąsiedniego domu dostała się na strych domu, gdzie mieszkała Thossowa i przebiwszy powałę, zalewała pokoje wodą. Wreszcie dostano się do pomieszkania. Zwłoki żony Thossa były zwęglone, matka jej wydawała jeszcze jęki, a zbrodniarz siedział skulony w kącie, ranny śmiertelnie od dwóch strzałów. Przewieziono go do szpitala, a po drodze dowiedziano się, że restaurator Reichelt umarł. W pokoju znaleziono trzy paczki, zawierające 148 naboi, 350 nabojów wystrzelał zbrodniarz. — Policya sądziła, że ma do czynienia z obłąkanym i dlatego nie pozwoliła strzelać do zbrodniarza, tymczasem okazało się, że Thoss jest umysłowo zdrowy i plan zbrodni obmyślił z góry. Opowiadał, że wymorduje całą rodzinę żony, ale przedtem urządzi sobie polowanie na ludzi.

Sensacyjne samobójstwo. Przed sądem brunszwickim zasiadł w tych dniach na ławie oskarżonych pomocnik bankowy Brunke, obwiniony o zabójstwo sióstr Haars. Sprawa ta w swoim czasie wzbudziła wielką sensacyę. Brunke, 18 letni młodzieniec, uczył gry na fortepianie 21-letnią Martę Haars i jej siostrę Almę o rok młodszą. Między nauczycielem i uczenicami wywiązał się przyjacielski stosunek, nawzajem zwierzali sobie swoje sprawy sercowe. Gdy narzeczony Marty odesłał jej pierścionek, obie siostry, bardzo się kochające, postanowiły odebrać sobie życie. Brunke przyrzekł im swą pomoc; za otrzymane pieniądze kupił rewolwer Browninga, a pewnego oznaczonego dnia zaprowadził je do swego mieszkania, gdzie chciały wykonać swój zamiar. We troje wypili flaszkę szampana, poczem Brunke na życzenie Almy strzelił do niej, trafiając ją w okolicę serca, potem zaś, gdy dawała jeszcze znak życia, wystrzelił powtórnie. Następnie na wyraźne żądanie Marty dał także do niej dwa strzały. Aczkolwiek zrazu zamierzał także sam popełnić samobójstwo, w ostatniej chwili zabrakło mu odwagi. Po spełnieniu zabójstwa udał się do policyi i zawiadomił władze o wszystkiem. Po przeprowadzonej rozprawie, Brunke, oskarżony także o kilkakrotne sprzeniewierzenie pieniędzy bankowych, został skazany na 8 lat więzienia.

Odznaczenia z okazyi srebrnego wesela cesarza Wilhelma. W Berlinie zwrócono uwagę na tak dość osobliwy fakt, że jako objaw jedyny łaski cesarza z powodu srebrnego wesela niemieckiej pary cesarskiej, było wyniesienie trzech spekulantów giełdowych do stanu szlacheckiego i to samych izraelitów. Gdy zaczęto śledzić za powodami tego wyróżnienia, wykryto, że są one natury militarno-finansowej. Oto z inicyatywy rządu, tworzy się w Berlinie ze składek publicznych fundusz 10 milionowy na wsparcia dla mniej zamożnych oficerów, aby im ułatwić prowadzenie trybu życia odpowiadającego ich „społecznemu stanowisku". Takie życie dużo kosztuje, pensyi nie wystarcza na opędzenie przeróżnych wydatków, które obowiązki towarzyskie wkładają zwłaszcza na młodszych oficerów pruskich. Ubranie, konie, wino i inne mniej lub więcej dozwolone przyjemności obciążają oficera ponad jego możność i właśnie ów fundusz ma na celu uzupełnienie braków stąd powstających. Otóż na ten to fundusz trzech bankierów złożyło hojne ofiary, i stąd wyniesienie ich do stanu szlacheckiego.

Polski profesor tańców w Paryżu. Tymi dniami miał w jednem z Towarzystw historycznych w Paryżu, p. Numa Raflin, odczyt, w którym podał nieco szczegółów, dotyczących agitacyi rewolucyjnej w latach poprzedzających przywrócenie po raz drugi republiki we Francyi (1848). Pośród tych szczegółów, niektóre odnoszą się do Polski. I tak, w grudniu 1845, dziennik *l'Atelier* (Warsztat) donosi, że wykłady publiczne i bezpłatne pana jenerała Bema z historyi, geografii, statystyki i kosmografii, będą odbywać się dwa razy tygodniowo, o 8 godzinie wieczorem. Zapisywać się można u p. Carona, 19 rue Condé. W początkach roku 1846, redaktorzy tego pisma robotniczego złożyli 200 franków na sprawę polską i zobowiązali się dawać na ten sam cel, pewną sumę co 2 tygodnie. P. Numa Raflin podał także parę wiadomości o emigrancie polskim Gawlikowskim. Uczył on tańca, a w ostatnich latach drugiego cesarstwa jego szkoła tańców miała w Paryżu dobre imię. Kierownik jej ogłosił po francusku *Guide complet de la danse* (Dokładny przewodnik tańców), książkę, którą do dziś jeszcze sprzedaje się. Gawlikowski pozostawił także parę kompozycyi na skrzypce (mazurki i polonezy). Umarł niedługo po wojnie francusko-niemieckiej, a majątek swój dość znaczny zapisał państwu francuskiemu. Rodzina p. Raflina pozostawała z nim w zażyłych stosunkach.

Statystyka pożarów. W r. 1905 było ogółem w kraju naszym 1052 pożarów, które zniszczyły 2266 domów, 2995 budynków gospodarskich, 42 zakładów przemysłowych i 7 kościołów. Ofiarą tych pożarów padło 10 ludzi. Ogółem szkoda wynosi 5,052.600 K., z czego ubezpieczonych tylko 2,342.400 K. Przyczyną powstania tych pożarów było w przeważnej liczbie wypadków rozmyślne podpalenie lub nieostrożność, w 40 wypadkach wadliwa budowa, a 35 pożarów powstało od uderzenia pioruna.

Stan powietrza. T. o g 7. rano + 2 R. w poł. + 4 R. Bar. 759. Idzie w górę. Pochmurno. Wiatr północny.

Zemścił się.

Poeta. Nie uwierzy pani, jak ja lubię pisać wiersze!

Stara panna. Tak?... Podobno ojciec pana miał tę samą wadę?

Poeta. W istocie... Znalazłem nawet w jego papierach sonet, który na cześć pani napisał przed trzydziestu laty...

Z teki myśliciela.

Świat ma miejsce dla każdego;
To mnie tylko biedzi,
Że gdy zająć radbym które,
Już tam inny — siedzi.

Myśli.

Wielkie myśli pochodzą z serca, zaś z głowy tylko mądre myśli.

Gdyby wszystkie myśli miały skrzydła, ileżby się dudków i wróbli namnożyło.

Na świecie jest więcej dobrych, niż złych ludzi, jeno jednych od drugich nie zawsze odróżnić umiemy.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: Koncert benefisowy kapelmistrza Antoniego Ribery, złożony z kompozycyj R. Wagnera. We czwartek „Złodziej", dramat Mańkowskiego. W piątek „Walkirye," opera Wagnera. W sobotę „Żydówka," opera Halevy'ego. W niedzielę popołudniu „Potwory," komedya Graybnera.

Repertuar teatru krakowskiego. We czwartek „Wieczór trzech króli" W. Szekspira. W sobotę „Pellas i Melisandra" M. Maeterlinka. W niedzielę popołudniu „Po śmierci Cioci" M. Bałuckiego, w niedzielę wieczór „Kajetan Węgierski" A. Nowaczyńskiego.

Ruski teatr we Lwowie (Sala Jad Charuzim ul. Bernsteina). We czwartek „Sprzedana narzeczona," opera Smetany. W sobotę „Bez talentu," dramat w 5 a. Karpeńki. W niedzielę „Zamięszanie," komedya w 4 a. Karpeńki.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: Program jutrzejszego koncertu Barcewicza ze współudziałem Golmera jest następujący: 1. Grieg: Ballada. 2. Karłowicz: Koncert a-moll. 3. Chopin: Nocturn. 4. Wormser: Nad brzegiem Dunaju. 5. a) Beethoven: Romans, b) Czajkowski: Canzonetta, c) Hulay: Zephir. 6. Zarębski: Polonez. 7. a) Paderewski: Menuet, b) Wieniawski: Polonez. Program ten zainteresował nietylko sfery muzyczne naszego miasta, jak to się zresztą spodziewać należało, ale i prowincyę, która licznie zamawia bilety.

Colosseum Hermanów. Od 16 marca: Japończycy Naniva, niezrównani ekwilibryści, po raz pierwszy we Lwowie: „Dla sztuki," farsa w 1 a. Teodoryusza Kiesewettera. 11 pierwszorzędnych nowości sensacyjnych. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 8 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Władysław Belza.** „*Żydzi w poezyi polskiej*". (Głosy poetów o żydach). Wydanie drugie. Lwów. Nakład H. Altenberga 1906.

Autor wyszedł z bardzo zacnego założenia. Oto chciał przedstawić, że w literaturze naszej, która jest oczywiście odźwierciedleniem naszego ducha, żydzi byli zawsze traktowani życzliwie i serdecznie, że począwszy od bajeczek Jachowicza, a skończywszy na Janklu mickiewiczowskim w „Panu Tadeuszu", wszyscy nasi poeci, powieściopisarze i dramaturgowie sympatycznie wyrażali się o nich i przedstawiali ich z jak najlepszej strony. Na poparcie tego twierdzenia przytacza autor duży szereg poetów i pisarzy, jak: Syrokomla, Lenartowicz, Norwid, Zabłocki, Pajgert, Romanowski, Szymanowski, Urbański, Wolski, Junosza etc.

Przytoczymy tu mało znany wierszyk Jana Kasprowicza pod tytułem: „Hajse, hajse marony":

Pogaszono latarnie dokoła,
Miasto w senną zapadło już ciszę,
Tylko z rogu głos ochrypły woła:
Hajs' marony! hajse, hajse! frisze!

Noc tężeje, jak na mrozie smoła,
Z szynków wyszli ostatni hołysze,
Lecz rzężenia nic stłumić nie zdoła:
Hajs' marony! hajse! hajse! frisze!

Jeden z tych szynkownych gości zwraca się do żydówki i doradza jej, że już późna pora, że już wargi jej zsiniały od ciągłego krzyku, że zimno, nikogo już nie ma na ulicy, że już właściwie nie ma po co siedzieć przy swoim straganie, a żydówka odpowiada, że nie, że przecież jeszcze może coś utarguje i dalej zaczęła wołać swoje: „hajse marone, hajse, frisze!"

Warto także powtórzyć wiersz Mieczysława Romanowskiego, przedtem jednak wyjaśnić należy, w jakiej okoliczności on powstał. Było to w roku 1863. Do Warszawy przybyła deputacya z Mannheimu, wzywająca żydów, aby wobec powstania i zamieszek politycznych, opuścili Warszawę i przenieśli się do Mannheimu, gdzie im bardzo korzystne warunki pobytu ofiarowywano. Kahał warszawski odpowiedział na to odmownie, a kiedy delegaci mannheimscy oponowali i usiłowali przekonać członków zarządu gminy izraelickiej, że jest niewłaściwością z ich strony i niepraktycznością trzymać się narodu, na którym rząd rosyjski wywrze teraz całą swą zemstę, odpowiedział rabin Jastrów, że może praktyczni ludzie nie robiliby tego, co oni robią, ale że niewątpliwie postąpiliby tak ludzie szlachetni.

Po tem wyjaśnieniu przytaczamy tu wiersz Mieczysława Romanowskiego, noszący tytuł „Rabin":

Siadł Rabin w smutku, pyta ksiąg mądrości,
Jakiemi słowy cieszyć lud strapiony?
W łono mu co dnia, jak w urnę żałości,
Zlewają swoje łzy i krew miliony...
Ach! i nie budzi Pan mścicielów z kości,
Polsce cierniowej nie zmienia korony!...
Wstał i na miasto spoglądając łzawo:
— O! Jeruzalem — jęknął — o! Warszawo!

A w tem posłowie doń z niemieckiej ziemi
Wchodzą, i głoszą bratnie pozdrowienie:
— Rabinie — rzekną — tu Hiobowemi
Łzami ty płaczesz, na krew i zniszczenie;
Tu wróg mieczami grozi ci ostremi,
Sławę zaciera i roztrąca mienie,
Pójdź do nas! porzuć synagogi krwawe,
My damy ci mienie i spokój i sławę! —

Słucha ich Rabin i rzecze: Posłowie!
Na sądzie Pana przeniewiercom biada!
Jam się tu zrodził, tu służąc Jehowie
Zginę, gdy zginie braci mych gromada.
— Rabinie! — poseł niemiecki odpowie:
Nie miotaj darów, które kraj nasz składa;
Zważ: przyjaciółmi nam królowie świetni,
A przy twej Polsce kto stoi?
— Szlachetni!

* **Wiadomości fotograficzne.** Z trzech reprodukcyj, dołączonych do numeru czwartego, najudatniej wypadło zdjęcie p. Maślanki ze Lwowa, zatytułowane „W górach", na którem przedstawione są szczyty gór pokryte tu i ówdzie śniegiem, zaróżowionym jakby od zorzy wieczornej, oraz zbocze ich ciemnym szpilkowym lasem porosłe. Bardzo też ładna jest fotografia ze zbiorów hr. Kossakowskiego, przedstawiająca zabudowania dworskie z częścią ogrodu położone nad stawem. Doskonale wyszło odbicie ich w wodzie, rzecz w fotografii bardzo trudna. Ładna w układzie, lecz nie dość wyrazista jest praca p. Mikolaschowej „Wózek pachciarza".

* **Świat Słowiański**, miesięcznik wychodzący w Krakowie pod redakcyą dra Feliksa Konecznego. Nr. 14 i 15 za luty i marzec 1906, zawiera następujące artykuły: „O stronnictwach czeskich" J. J. Langnera, „Idee narodowe i słowiańskie Dostojewskiego" przez Tadeusza Nalepińskiego, „Grudniowe dni w Moskwie" przez Aleksandra Lednickiego, „Dymitr Mereżkowski i jego trylogia: Chrystus i Antychryst" przez Walerego Gostomskiego, „Stanowisko cerkwi i teologii rosyjskiej względem Zachodu" przez X. J. Urbana, „Anton Aškerc" (sylwetka jubileuszowa) przez Tad. Stan. Grabowskiego, nadto przegląd prasy słowiańskiej i kronikę.

Głosy publiczności.

Kwesta na budowę kościoła łać. w Lutowiskach. Po załatwieniu wszelkich wymaganych formalności urzędowych rozpocząłem we Lwowie przed kilku dniami osobiście kwestę na budowę kościoła w Lutowiskach. W tych dniach poznałem różne usposobienia osób ze wszystkich sfer społeczeństwa dla sprawy tak ważnej dla nas katolików Polaków. Niektórzy okazali nadzwyczajną życzliwość i wielkie zainteresowanie się sprawą i obiecali poparcie.

Szczególnie miło mi wymienić najżyczliwszych a nimi są: JE. x. arcybiskup Bilczewski, JO. ks. Sapieżyna, JW. L. Ramułt, JW. F. Serwatowska, JW. T. hr. Dzieduszycki, Dr. Michalewski i p. W. Kuczabińska.

Znaczniejsze zaś ofiary złożyli: JW. L. Ramułt 500 koron; po 100 koron: JE. X. arcybiskup Bilczewski, JO. J. Sapieżyna, JW. F. Serwatowska; po 50 koron: JE. namiestnikowa Potocka, JE. Stan. Badeni, JW. hr. Siemieńska, JW. T. hr. Dzieduszycki; po 20 koron: Dr. Michalewski, x. kan. Zajchowski, Dr. Roiński, JW. hr. Miączyńska, JE. A. Tchórznicki, JW. Kaz. Tchórznicki, OO. Dominikanie, p. Szkowron.

Nadto p. W. Kuczabińska ofiarowała wspaniały obraz N. Serca Jezusowego wartości 120 koron. Inne ofiary złożone, będą później ogłoszone.

Niech Wszechmocny za hojne datki jeszcze hojniej wynagrodzi!

Ponieważ ze względów parafialnych i z braku czasu nie mogę dłuższy czas pozostać we Lwowie, przeto proszę najuprzejmiej o łaskawe przyjęcie mnie wyjątkowo i poza godzinami recepcyjnemi. Kwestuję zwyczajnie od godz. 10 rano do ½2 i od 3 — 7 wieczorem.

Ofiary przyjmuje również W. Kuczabiński, Kopernika 2, ale tylko od miejscowych.

Z najgłębszym szacunkiem i wdzięcznością:
X. Huciński.
Lwów, ul. Chrzanowskiej l. 4, dnia 28/3 1906.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 26 marca.

(Z) Zarządy gmin węgierskich czynią usilne starania, aby uspokoić posiadaczy swych obligów, że nie grozi ich pieniądzom żadne a żadne niebezpieczeństwo. We wszystkich dziennikach peszteńskich i wiedeńskich pojawiają się tedy komunikaty, donoszące, że pomimo stanu ex lex na Węgrzech podatki gminne wpływają jak najregularniej a żadna z gmin nie znalazła się ani na chwilę w ambarasie pieniężnym. Czy te komunikaty wystarczą, aby powstrzymać dalsze pozbywanie się węgierskich obligów komunalnych przez ich posiadaczy, to się pokaże, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że w uprawianiu dalszego biernego oporu będą odtąd municipia węgierskie o wiele powściągliwsze, bo widzą, że tego rodzaju „patryotyczna" opozycya jest dla nich ekonomicznem samobójstwem.

Z targów zagranicznych donoszą, że odbywają się tam w cichości przygotowania do emisyi nowej pożyczki rosyjskiej. Jakkolwiek kurs renty rosyjskiej jest obecnie bardzo niski (84 do 84½) i nie ma wielkiej nadziei, aby w niedalekiej przyszłości mógł się podnieść, mimo to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że z wiosną, gdy gotówka cokolwiek potanieje, banki przedsięwezmą próbę puszczenia w obieg nowej partyi rosyjskiej renty. Mówią, że wypuszczona zostanie suma 800 milionów franków i że punkt ciężkości tej operacyi finansowej znajdować się będzie w Paryżu, wszelako i targ berliński weźmie w niej czynny udział. Stopa procentowa nowej pożyczki, jej kurs emisyjny i warunki, pod którymi banki podejmą się jej sfinansowania, nie są jeszcze nikomu znane.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 27 marca 1906 roku.) — Notowania zagraniczne europejskie są przeważnie bezbarwne, jedynie amerykańskie okazują pewne ożywienie, jak to widać z ostatnich notowań w Buenos Ayres, gdzie mimo silnych dowozów ceny się podniosły. Wywóz pszenicy z Argentyny do Anglii wynosił w ostatnim tygodniu o 129.000 kwarterów więcej jak w przeszłym. Na naszym dzisiejszym targu dowóz pszenicy był stosunkowo mały i wskutek tego sprzedający potrafili osiągnąć cokolwiek wyższe ceny. Poprawiły się też ceny jęczmienia i owsa. Inne artykuły z wyjątkiem żyta, które jest zaniedbane przy niezmienionych cenach, znajdowały odbyt na miejscową potrzebę.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·40—8·75 kor., czerwoną od 8·40—8·75, żyto od 6·35—7·00, jęczmień od 6·80—8·00, owies od 7·30—8·00, groch zwykły od 9·00—10·75, groch „Victoria" od 11·50—12·75, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 9·00—10·00, bobik od 7·50—7·75, kukurudzę starą od 0·00—0·00, kukurudzę nową od 8·00—8·30, Cinquantino od 0·00—0·00, otręby pszenne od 5·00—5·25, otręby żytnie od 5·30—5·40, rzepak od 13·50—14·25. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Komisya statutowa rady miasta obradowała wczoraj nad wnioskiem radnego Daszyńskiego o pomnożenie do 5 liczby mandatów poselskich do Rady państwa z m. Krakowa i włączenie do okręgu wyborczego krakowskiego gmin podmiejskich po lewym i prawym brzegu Wisły. Uchwalono przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Rzeżyca (gub. mińska). Wczoraj wrócił tu oddział wojsk, który w celu przywrócenia spokoju i ładu odbywał przez 3 miesiące wyprawy po kraju. Uwięził on około 300 osób, które dopuszczały się rabunków i kradzieży, zwłaszcza kradzieży koni, lub też brały udział w rozruchach chłopów i rewolucyonistów.

Warszawa. Nocy ubiegłej policya przy gromadnym udziale wojsk otoczyła całe Bałuty i Zubardz, oraz terytoryum gminy Radogoszcz i wszystkie domy zrewidowała. Aresztowano mnóstwo osób.

Poznań. *Dziennik Poznański* donosi, że dokonywa się już organizacya „Straży" na Górnym Szląsku.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia prezydent oznajmił Izbie rezultat wczorajszego wyboru członków komisyi reformy wyborczej.

P. Herold (Czech) i tow. zgłaszają nagły wniosek w sprawie rewizyi konstytucyi, w którym powiedziano, że wobec wypadków na Węgrzech i ze względu na spodziewane skutkiem reformy wyborczej daleko sięgające zmiany w życiu publicznem, wnioskodawcy żądają wyboru komisyi z 48 członków, która ma wypracować i przedłożyć Izbie wnioski w sprawie rewizyi ustaw konstytucyjnych z r. 1867, mianowicie w duchu historycznych praw i faktycznych potrzeb królestw i krajów, pod względem ustawodawczym i administracyjnym.

P. Romańczuk stawia wniosek o utworzenie trybunału wyborczego.

Izba przystępuje do dalszej dyskusyi nad nagłością wniosków o wyodrębnienie Galicyi.

P. Kramarz powiada, że wnioski te nie są niczem innem jak demonstracyą, lub też zamachem na reformę wyborczą. Wczorajsza mowa hr. Sylva Tarouca jest pod tym względem nader interesującą, gdyż przyznał on, że wnioski dążą do czegoś okropnego, t. j. do rozbicia państwa. Rzeczywiście są też one pierwszym krokiem do urzeczywistnienia planów wszechniemieckich.

Pomimo tego stronnictwa, będące podporami państwa, będą głosowały za tym wnioskiem, aby tylko sprawa dostała się do komisyi. Ale sprawie to nic nie pomoże, albowiem w komisyi ani wielka własność, ani Polacy nie będą mogli głosować za tym wnioskiem. Jeżeli Polacy w roku 1868 domagali się wyodrębnienia Galicyi, to wówczas żądanie to tworzyło pewne *pendant* do naszych żądań prawnopaństwowych. (Przerywania ze strony pp. Pachera i Schalka).

Kramarz: Pragnę tylko stwierdzić, że rezolucya z r. 1868 wniesiona była w chwili, kiedy wogóle nie uważano konstytucyi, ustalonej ustawami z r. 1867 dla Przedlitawii za dzieło skończone.

Schalk: A więc pan uważasz konstytucyę z r. 1867 już za rzecz załatwioną.

Kramarz: Wyznam szczerze, że nie. Jak jednakowoż dziś rzeczy stoją, absolutnie niemożliwem jest dla Polaków głosować za podobnem wyodrębnieniem Galicyi. Jawnym celem wnioskodawców jest przeprowadzenie polityki niemieckiej, wydanie innych Słowian na pastwę większości niemieckiej.

Schalk protestuje przeciw temu twierdzeniu.

P. Kramarz: Jestem przekonany, że nikomu z Polaków nie przyjdzie to na myśl, a już najmniej w chwili obecnej, kiedy przyszłość narodu polskiego poza granicami monarchii ma się rozstrzygnąć, żeby tu w Austryi uczynili coś, coby im na zawsze Słowianie poczytywać musieli za zdradę sprawy słowiańskiej. Również ze względów ekonomicznych wyodrębnienie Galicyi jest niemożliwe i wypadłoby na szkodę kraju. Zresztą przemysłowcy niemieccy, którzy poczynili smutne doświadczenia na Węgrzech, nie byliby również zachwyceni wyodrębnieniem Galicyi.

Jeżeli powiedziano, że powodem wniesienia tych wniosków nagłych była broszura mówcy, to konstatuje dr. Kramarz, że podane w dziennikach wyjątki z jego broszury nie oddają wiernie jej treści. Mówca szczegółowo tę sprawę omawia, a w końcu oświadcza, że zdaniem jego jakkolwiek Polacy popierają wnioski wszechniemców, to jednak nie będą ich popierali w całej rozciągłości, i że przez wyodrębnienie Galicyi niczego Polacy rozumieć nie mogą jak tylko to, czego pragną Czesi, tj. autonomii, ale nietylko dla Galicyi lecz dla wszystkich królestw i krajów. (Oklaski z ław czeskich).

Zabiera głos prezes Koła polskiego Dzieduszycki.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 28 marca. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcz. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. J. Mycielski z Krakowa. Br. J. Tindeisen ze Spasa. Hr. K. Czosnowski z Podola ros. E. Rylska z Uhrynowa. T. Roszkiewicz i A. Roszkowski z Charkowa. A. Korczyński z Krakowa. Br. M. Lewartowski z Tartakowa. S. Pogłodowski z Sutkowic. B. Berger z Wiednia. A. Zawadzki z Białobożnicy. J. Schönburg z Londynu. L. Lewandowski z Ropczyc.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 28 marca. E. Dudziński z Klicka. K. Jakubowicz z Czerniowiec. Z. Trostawek Drohobycza. W. Halecki z Medyki. S. Bakiewicz i M. Magnuski z Warszawy. J. Olszewska z Królestwa Polsk. M. hr. Rey z Przecławia. J. Findling z Tarnopola. J. Kownacki z Podhajec. L. Koch, J. Mandl, A. Bongratz i K. Schuchard z Wiednia. N. Pieniążek z Limanowy. J. Jawetzowie ze Zbaraża. N. Kołaczkowscy ze Złoczowa. N. Tobis z Podhajec; B. Weinberg z Tryestu. C. Zielonka z Rosyi. K. Wolniewicz z Oleszy. S. Stankiewicz z Wołczy. E. Vatter z Norymbergi. S. Długosze ze Stryja. A. Szymberska z Janowa.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 28 marca. W. hr. Jabłonowska i P. Brykczyńska z Zagwoździa. R. Ujejski z Pawłowa. K. Traczewski z Hinowic. B. Kopczyński z Suszczyna. Dyr. Z. Lewakowski z Drohobycza. Inż. Zdanowicz z Borysławia. E. Bocheńscy z Rawy. W. Sadowski z Podola ros. J. Bogdański z Zakopanego. P. Macher z Chorkówki. F. Kalstein z Siedliszowic. C. E. Callman z Darmstadtu.

Nadesłane.
Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy okazali nam w dniach smutku po stracie ś. p. ukochanej Żony i Matki tyle dowodów współczucia i przyjaźni, jakoteż wzięli udział w oddaniu Jej ostatniej posługi — składamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać".

Mikołaj i Leonard Macielińscy.
Lwów w marcu 1906.

Dentysta **Dr. Ignacy Sandauer**
ordynuje **ul. Sykstuska 16.**
Plomby złote i porcel., zęby sztuczne, korony, mostki.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i Kantor wymiany
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG & SYN
Lwów, Karola Ludwika 1
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe jak listy zastawne, renty państwowe, losy itp. oraz poleca
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najdogodniejszymi warunkami
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". — Prenumerata roczna K. **3·40** na prowincyi K. **3·60**.

Wiedeń 28 marca. (Giełda towarowa). Cukier 19·40—19·50, 20·10—20·20. — Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 28 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 16·38—16·40, na maj 16·36—16·38, na październik 16·38—16·40; żyto na kwiecień 13·48—13·50, na październik 13·32—13·34; owies na kwiecień 15·48—15·50, na październik 12·40—12·42; kukurudza na maj 1906 r. 13·30—13·32, na lipiec 13·50—13·52. Rzepak na sierpień 27·60—27·80. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: zimno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 28 marca.

Marki 117·48, renta majowa 99.45, węgierska renta koronowa 93 60, akcye: austr. zakł. kredyt. 667·75, węg. zakł. kred. 786 00, anglobanku 309.50, union banku 559 00, bankvereinu 561·50, länderbanku 438 75, kolei państw. 671·50, lombardy 126·75, akcye kolei Elbethal 000 00, fabryki broni 000 00, tytoniowe 000·00, alpiny 538 00, Rima Muranyi 531 50, prag. Tow. żel. 0000·00, losy tureckie 153·00, ruble 250 75. Usposobienie: bez ochoty.

Lwów 28 marca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 581.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 568.00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 80). Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 3·45
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.55, 6.55*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00* 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 1.24*
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**. 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

14)

Romans na lagunach weneckich.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

Eryk stał przez chwilę, jak gromem rażony; potrzebował wielkiego wysiłku, aby siebie przekonać o prawdzie tego, co oczy jego czytały. Następnie opanowała go szalona wściekłość; rzucił list na ziemię i zdeptał go nogami. Gniew i wstyd własnej głupoty, niewymowna pogarda dla tej obłudnej duszy przepełniła mu serce... ale nietylko to go dręczyło; bezdenny, głuchy ból przeszywał istotę jego tem sroższą męczarnią, im silniej i gwałtowniej mu się opierał.

— I to możliwe... możliwe po takiej godzinie, jak wczorajsza!

Myśli jego nie biegły dalej i byłyby może długo jeszcze rozbijały się o ten niepojęty fakt, gdyby ich nie spłoszyły przemocą — wołające głosy. Eryk odróżnił szlochanie starej Barbary, i w tejże chwili Bartels wzburzony przestąpił śpiesznie próg pokoju.

— Chodź na górę! — zawołał bez tchu. — Chora kona i woła ciebie; śpiesz! Czego się na mnie tak gapisz? Chodź, mówię ci! — i zniknął w ciemnościach.

Eryk zapanował nad sobą przemocą. Wszedł do ogródka... Czarne gałęzie obojętnie wyciągały swe ramiona, a przed księżycem zawisła duża, ciemna chmura.

Po chwili stał na górze w posępnym pokoju śmierci, i zamilkło w nim wszelkie osobiste uczucie wobec boleści tego ostatniego pożegnania. Znużona, zapadła twarz konającej leżała, przytulona do miękkiego, ciepłego, gorącemi zalanego łzami policzka dziewczęcia, które tysiącem błagalnych słów, tchnących miłością, usiłowało zatrzymać matkę i odpędzić śmierć. Ale ta ostatnia pochwyciła już w silne szpony swoją ofiarę; ostatnie, głębokie westchnienie, jeszcze jedno błagalnie proszące spojrzenie, w którem leżała cała jej dusza, rzucone Erykowi... i chora wyciągnęła się sztywnie, a w pokoju zaległa taka przerażająca cisza, że dobrodziejstwem byłoby módz znów usłyszeć dyszący, krótki oddech.

Nina zerwała się z rozdzierającym okrzykiem. Eryk pochwycił chwiejącą się w swoje ramiona.

— Biedne dziecko — rzekł, pełen głębokiego współczucia — jesteśmy oboje samotni. Zostanę twoim bratem i nie opuszczę cię!

W trzy dni później życie zewnętrzne powróciło do dawnego trybu. Przez otwarte okno pokoju śmierci wpadał blask słoneczny i powiew wiosennego powietrza; stara Barbara sprzątała i szorowała, dając bezustannie baczenie na „dziecko“, które krzątało się w czarnej sukni blade i milczące. Nina znękana, znużona od płaczu, wydawała się jakby starszą, wyższą, gdy, rządząc ze starą w domu, myślała poważnie o wszystkiem. Wypiękniała też w ciągu tych dni kilku; teraz, gdy znikł dziecięcy uśmiech, uwydatniał się jaśniej szlachetny zarys jej ciemnych aksamitnych oczu i słodki wdzięk lekko wygiętych ust.

— Ta dziewczyna — to istny anioł! — powtarzał kilka razy dziennie Bartels Erykowi tonem osobistej obrazy, nie mogąc jednak wywołać w ten sposób upragnionej sprzeczki.

Milcząca nieprzytomność „młodego człowieka“ pozostała niezmienną, a gdzie całymi dniami przebywał, dowiedzieć się nie było można. Jan Kazimierz Bartels uznał tedy nakoniec za nieodzowne pójść przed południem na Rivę i w okolicę na rekonesans. Z wycieczki tej wrócił z bardzo zamyślonym i przebiegłym wyrazem twarzy i ku wielkiemu zdumieniu, wchodząc do pracowni, ujrzał Eryka, jak w największym zapale stał, wykuwając z surowego materyału przyszły postument do popiersia z taką siłą, że odłamki kamienia rozpryskiwały się dokoła.

Stary stanął i z zadowoleniem kiwał głową.

— Wraca do rozumu, patrzcie, patrzcie!... I nawet nie sfuszerował kamienia; zaczyna się sprawować, jak porządny człowiek.

Doszedł do Eryka i zaczął mu dawać zbyteczne rady, stawiać niepotrzebne zapytania, mrugając przytem tak znacząco oczyma, że Eryk posłał go w bardzo nieceremonialny sposób do wszystkich dyabłów. Zamiast usłuchać tej rady, Bartels stanął przed Erykiem, popatrzał mu przez chwilę bystro w oczy i nareszcie wybuchnął:

— Czy ty choć już wiesz?

— Co?

— Że ona się zaręczyła?

— Kto?

— A no, twoja wodna nimfa, piękna Meluzyna, czy Helena.

Eryk położył młotek i zwrócił ku mówiącemu zupełnie obojętną twarz.

— Wiem, już od kilku dni.

— I że wczoraj wyjechali?

— Rzeczywiście?

— I... to ci tak wszystko jedno?

— Najzupełniej. Ale dam pokój twemu kamieniowi. Jak będę dalej kuł, to ci go jeszcze w końcu zepsuję.

Eryk opuścił śpiesznie pracownię. Bartels patrzał za nim ze zdziwieniem.

— I tak wyglądają uczciwi ludzie... Nie należy ufać nikomu. No, ale główna rzecz, że jemu to jest „wszystko jedno“. Dałbym jednak wiele za to, gdybym wiedział, co tam zaszło...

VI.

Od tej pory minęły trzy lata. W jesieni na wielkim tarasie hotelu Londyńskiego w uroczym zakątku nad jeziorem Czterech-Kantonów rozwijał się ożywiony, barwny obraz elegancyi i bezczynności, który corocznie tutaj był wesołem, lecz zwodniczem odbiciem ogólnego mniemanego dobrobytu ludzkości.

Była to pora śniadania, a głośne rozmowy toczyły się przy wszystkich, zbytkownie nakrytych stoliczkach. Tu siedziały w rannym stroju młode matki, niemające jeszcze innej troski życiowej nad wymyślenie możliwie zgrabnej tualety dla przyszłych podpór społeczeństwa, łowiących obecnie na wybrzeżu ryby, z dziwną mieszaniną naturalnej niesforności i świadomego siebie tonu światowego. Na twarzach większej części mężczyzn dostrzedz można było owo piętno przedwczesnej starości i nerwowego rozdrażnienia, wyciśnięte na rysach nowoczesnego człowieka przez dzisiejsze śpieszne tempo dążenia do bogactwa i używania, piętno, nie przyczyniające się bynajmniej do upiększenia. Zresztą wszyscy czuli się bardzo zadowoleni z tego, iż mogą na kilka tygodni odśrubować od bateryi mózgowej wszystkie prawne, handlowe i inne druty przewodnie i wypocząć raz porządnie.

Siedząc przy apetycznem śniadaniu szwajcarskiem, czytają wielkie gazety i przypatrują się z po za nich milczącym górom, przysłoniętym wonną mgłą i blaskiem uroczego poranku wrześniowego; błękitnawym, lesistym, pełnym cienia pochyłościom ponad błyszczącem, zielonem źwierciadłem jeziora. Patrzą się na rozkoszny krajobraz wzrokiem zagrzebanych wśród posępnych murów mieszkańców miasta, którzy odcięci zostali od przyrody i mają z nią jedynie styczność na drodze najjaskrawszych efektów dekoracyi operowych.

Na tarasie odbywają się długie rozprawy i narady. Na zasadzie czerwonych książek buduje się możliwość zwiedzenia wszystkich piękności terytoryum Rigi w ciągu jak najkrótszego czasu. Niektórzy załatwiają rachunki hotelowe, lecz, ponieważ nad jeziorem Czterech-Kantonów, podobnie jak wszędzie, „człowiek pozostaje dla człowieka najbardziej zajmującym“, przeto wiele ciekawych spojrzeń zwraca się ku stołowi przy poręczy tarasowej, gdzie siedzi kobieta niezwykłej piękności, ubrana z tą wykwintną elegancyą, na jakie samo bogactwo zdobyć się nie potrafi. Ubranie jej zwraca na siebie uwagę nawet tych jej siostrzyc, które na spacerze w mieście rodzinnem nie są przyzwyczajone obdarzać łaskawem spojrzeniem dystyngowane nawet tualety.

Wczoraj mówiono, że piękna, wytworna kobieta, to jakaś rosyjska księżna; dzisiaj wiadomem jest już powszechnie, że to żona jednego z najpierwszych potentatów finansowych bogatego miasta Frankfurtu, że potentat ów w osobie chudego starszego już mężczyzny w binoklach, siedzi pod cienistym dachem naprzeciw niej przy stole.

U zwykłych śmiertelników możnaby według wyrazu twarzy obojga małżonków wnosić, iż trapi ich niezwykła doza nudów, lecz w tym wypadku łatwo było przypuszczać, że pewne hamowanie się, wywołane bliskiem sąsiedztwem innych stołów, jest powodem krótkich i rzadkich rozmów, jakiemi niedobrana para wypełniała przerwy pomiędzy śniadaniem, a czytaniem listów i gazet.

(Dokończenie nastąpi).

Nowy jedwab gratis

dostarczam jako zamianę za każdą **wprost odemnie** kupioną materyę jedwabną, którąby się w noszeniu przypadkowo nie nadała. Próbki moich trwałych materyi jedwabnych wysyłam każdemu.

Fabryka jedwabiu, **Henneberg, Zurich.**

Handel win i delikatesów **Ludwika Juliusza Stadtmüllera** przy pl. Maryackim 5, Hotel Francuski, poleca Cognac Hennesy, Martel, Dubois.

Teatr Edison
Pasaż Mikolascha.
Obrazów kinematograficznych towarzystwa Pathé frères w Paryżu.
Codziennie nader zajmujące przedstawienia z dziedziny natury, sportu, widowisk, humoru i pola bitwy. Najnowsze zdjęcia oryginalne. Szczyt doskonałości techniki.
Soboty i Niedziele 2 przedstawienia.
Początek o godz. 8 wieczór i o 4-tej po południu.
Bilety wcześniej w biurze Plohna.

Wiedeński Bank Związkowy
Filia we Lwowie

Kapitał akcyjny: K. 100,000.000 — Fundusze rezerwowe: K. 28,000.000	LWÓW we własnym gmachu przy ul. Jagiellońskiej l. 3. Telefonu nr. 57. Dyrekcya. Telefonu nr. 858 Kantor wymiany.	Zakład centralny: Wiedeń: FILIE: Aussig n/Ł. Berno, Budapeszt, Czerniowce, Cieplice, Friedek-Mistek, Grac, Praga Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten. 12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe, oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące a mianowicie:
Przyjmuje **wkładki w rachunku czekowym i w rach. bieżącym.**
Przyjmuje **wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe.** Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.
Przeprowadza wszelkie obroty **giełdowe** na targach krajowych i zagran.
Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.
Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.
Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.
Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.
Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.
Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.
Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.
Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.
Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim.
Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe.

5 kor. i więcej zarobku dziennego

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób płci obojga do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości przygotowawcze zbyteczne. Odległość nie ma wpływu, sprzedajemy roboty.
Tow. domowych robót pończoszkowych.
THOS. H. WHITTICK i Sp.
Praga, Petrske namesti 7 — 597.

GUTTMANNA

oryginalne patentowane
Klozety pokojowe
(w rozmaitych dyskretnych formach, bezwonne)
są dla zdrowia i pielęgnowania chorych niezbędne.
Bidets, Irrigateurs, higen. spluwaczki we wielkim wyborze.
Oddział klozetów i pokoi kąpielowych, artykuły dla chorych, fotele do wożenia chorych, meble żelazne i t. p.
illustrowane cenniki gratis i franco wysyła c. i k. uprzyw. fabryka klozetów
L. GUTTMANNA
Lwów, ul. Jagiellońska 8.
Główne zastępstwo Austro-Węg. Thermophor. Przedsiębiorstwo. (Ciepło bez ognia).
Własne składy **we Wiedniu, Budapeszcie i Bukareszcie.**

Drobne ogłoszenia.

Fortepianów pianin Harmonium pracownia Alojzego Bartoszewskiego obecnie ulica Piekarska 18 wykonuje naprawy i strojenia, wszelkie konstrukcye także na prowincyi przystępnie i sumiennie.

Pożyczki hipoteczne na I, II miejsce dóbr, kamienic, oraz kredyt budowlany bardzo dogodne — tanie. Bliższe listownie: „Korzyść“ za kwitem restante Lwów.

Róże w doborowych gatunkach nisko i wysokopienne od 60 hal do K. 1. sztuka ma na sprzedaż Zarząd ogrodu Żurawniki poczta Kurowice.

Słynne Christofla z Paryża srebro stołowe poleca Jan Wojtych Lwów Akademicka 8.

Pierścionki zaręczynowe poleca Jan Wojtych Lwów, Akademicka 8.

Zyblikiewicza 37
2 pokoje, kuchnia, przedpokój na II piętrze od 1 kwietnia do wynajęcia.

Kawaler mający lat 28, na stanowisku, z powodu braku znajomości szuka na tej drodze pannę najwyżej do lat 20 w celu ożenienia się, pierwszeństwo mają brunetki i Polki. Fotografia pożądana. Rzecz traktuje seryo i poważnie. Na anonimy nie odpowiada. Adres: J. J. post. rest. Lwów.

Karol Domiczek
Lwów, Sykstuska 23
Sprzedaje **Rowery** niezrównanej jakości marki **„Orzeł“ i „Jana“** Pucha w Gracu, oraz motory dwukołowe i wozy motorowe tej ostatniej firmy po bardzo przystępnych cenach. Specyalny dział dla naprawy, emaliowanie i niklowanie Rowerów.

Mebelki
mahoniowe, obrazy i inne rzeczy z powodu wyjazdu tanio sprzedam. Józafata 4., drzwi Nr. 4. od 10 do 6. wieczór.

Już
nadeszły najnowsze wzory do malowania, które wypożyczać można u
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.

Na myszy polne
Trucizny na myszy polne
Gałki fosforowe
Owies strychninowy, obłuskany,
Koskol trujący tylko myszy, nie szkodliwy, dla innych zwierząt,
Pszenica strychninowa
wyrabia
Lwowska fabr. chemicz. „Tlen“
Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycz.

Osoba z dobrej rodziny, godna zaufania w wieku średnim, z długoletniemi pięknemi poleceniami, znająca się bardzo dobrze na kuchni i na gospodarstwie, poszukuje umieszczenia do zarządu domu chętnie wyjechałaby do zakładu kąpielowego. Zgłoszenia przyjmuje pod zarządczyni. Biuro dzienników WP. Sokołowskiego Pasaż Hausmana Lwów.

Nowość!
dla amatorów wypalania
Rzeźbo-wypalanie (Tiefbrand)
Przedmioty do tegoż wypalania w wielkim wyborze na składzie u
Alojzego Hübnera,
we Lwowie.

Dywany, Portyery, Firanki, Materyały meblowe w kolosalnym wyborze.
NOWOŚCI SEZONU.
TAPETY
Story i żaluzye
do okien wszelkich systemów.
Automatyczne płócienne od kor. 2 za 1 m.
Żaluzye deszczułkowe od kor. 4·50 za 1 m.
Cenniki illustrowane gratis.
Wzory wysyłam opłatnie.
W. ADAMSKI, Lwów, Hotel George'a.

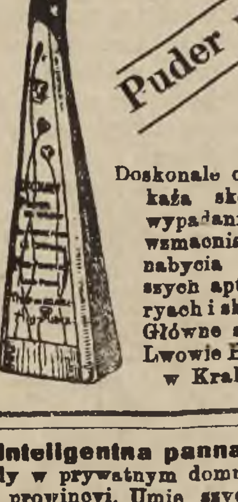
Okazya
Orientalny, oraz smirna **dywany** w rozmaitych wielkościach, 4 metry długie 3 metry szerokie po nader niskich cenach. **Kopernika 17.**

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy żądać naszego kalendarzyka, który rozsyłamy bezpłatnie. Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.



Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

Willa Maryla
Jaremcze
Pokoje wygodnie urządzone z werandami z całodziennem utrzymaniem.
Ceny przystępne.
Kuchnia wyborowa. Adres zamówień: **Jaremcze Willa Maryla,** albo Lwów. Słowackiego 6 drzwi Nr. 7.

Dr. UHMY
Puder na włosy

w płynie
Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. Główne składy: — we Lwowie Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

Inteligentna panna poszukuje posady w prywatnym domu we Lwowie lub na prowincyi. Umie szyć białą bieliznę, trochę krawieczyzny, gospodarstwa domowego itd. Łaskawe zgłoszenia **Z. G.** post. rest. Lwów.

WINO!
Wskutek pomyślnego winobrania dostarczam pod gwarancyą naturalnego czerwonego wina dalmatyńskiego, które jest łagodne i delikatne w smaku,
po 40 halerzy za litr
od stacyi kolejowej Fiume. Najmniejszy odbiór 80 l. w beczułce. Więksi kupcy, właściciele hotelów i restauracyi otrzymują korzystne warunki.
Próbka 5 kg. franco do każdej stacyi kosztuje 3 kor.
Edmund Pauk, Fiume.

Do wydzierżawienia
Folwark 600 morg.
Z tego 500 świeżego karczunku.
Zarząd dóbr Świtarzów
St. i p. Sokal.

NAJLEPSZE NASIONA
polne, warzywne, pastewne poleca
M. Woliński
Lwów, pl. Maryacki 8.
Na żądanie cenniki franko.

Kneipowska
mączka posilna dla chudych
szczupłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmacnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miesiącach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach. Wiele podziękowań.
Cena pudełka 2 kor. 50 hal bez poczty, 4 pudełka 10 kor. opłatnie.
Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hygien. Instytutu
F. Zacharska Rzeszów

50 koni
120 krów
80 jałówek
60 byczków
na sprzedaż każdej chwili
Licytacya z wolnej ręki 24-go kwietnia
Zarząd dóbr Świtarzów
St. i p. Sokal.

Zarząd dóbr Krzewica
ma do zbycia znakomite kartofle Klejnoty Niebieskie olbrzymie Max-eity. Cena za ct. metr. 2 K. loco folwark stacya i poczta **Korczów.**

Akademik poszukuje lekcyi na prowincyi. Języki — fortepian. **Kondera** Strzyżów nad Wisłokiem.

Kredyt osobisty
dla urzędników, oficerów, nauczycieli i t. p.
Samoistne oszczędnościowe i zaliczkowe Towarzystwa pierwszego powszechnego związku urzędników Monarchii austr.-węgierskiej udzielają urzędnikom, oficerom, nauczycielom, księżom itp. kredytu osobowego pod warunkami, które biorącym zaliczki spłatę bez trudności umożliwiają i który bezprzecznie z innych źródeł na równie korzystnych warunkach nie jest udzielany. Niestety są wypadki nierzadkie, że potrzebujący kredytu poszukują pośredników za pomocą anonimowych anonsów, którzy zastrzegają sobie pisemnie honorarya i prowizye, a za to ubiegającym się o kredyt podają tylko adres Towarzystwa związkowego urzędników lub jakiego innego Towarzystwa kredytowego. W ten sposób nakłada sobie starający się o kredyt koszta — nim wogóle wie, czy i gdzie żądaną zaliczkę otrzyma. Urzędnicy, oficerowie itp. czynią dlatego we własnym interesie, gdy przy zachodzącej potrzebie kredytu z zaufaniem udadzą się do centralnego zarządu
Pierwszego Powszechnego Związku Urzędników — Wiedeń I, Wipplingerstrasse 25,
gdzie im bezpłatnie adres udzielających kredytu podany i wyjaśnienia udzielane będą.

Nowość! Nowość!
KAWA PALONA
z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!
Kawa palona
ściśle podług zasad **hygieny,** za pomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

1/2 kilo kawa palona Melange	Nr. I.	—	Złr. 70	ct.
„	Nr. II.	—	„ 90	„
„	Nr. III.	1	„ 10	„
„	Nr. IV.	1	„ 20	„
Melange cesarska	Nr. V.	1	„ 40	„

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż **zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność,** z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.
Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/4, 1/2 i 1/8 kilo.
Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

B. KOPERNICKI i Syn
OPTYCY I MECHANICY
we Lwowie,
plac Halicki l. 1. naprzeciw Banku hipotecznego,
Binokle polowe oryginalne Zeissa i Hensoldta.

Binokle teatralne z fabryki „Lemaire“ w Paryżu.